Nr 86 — Kraków, 16 Kwietnia — Czwartek — ROK 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zlr. 20 ct.	zlr. 5 ct.	zlr 2 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „	„ 6 „	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 15 kwietnia.

Korespondencya dyplomatyczna jaką teraz wymieniły gabinety angielski i rosyjski w sprawie Azyi środkowej, z powodu zaboru przez Rosyę znacznej części Chiwy, i zamierzonej wyprawy na Turkmenów, rzuca nowe światło na charakter stosunków obu mocarstw. Wiadomo, że w roku zeszłym w przeddzień wyprawy do Chiwy stanął pomiędzy Rosyą i Anglią układ, wedle którego Afganistan uznany został za stojący po zewnątrz wpływu Rosyi, niby kraj neutralny, a zarazem oznaczono niepewne granice tego chaństwa, jako oblane od północy Amu - Daryą i rozciągające się na wschód po Herat, Majmonet i Antkoę. Usilne starania rządu angielskiego doprowadzenia tego układu do skutku, zdawały się uprawniać do wniosku, że gabinet Gladstona wierzył w możność utrzymania terytoryum neutralnego pomiędzy zaborami rosyjskiemi i angielskiemi, i że w tem właśnie upatrywał bezpieczeństwo posiadłości indyjskich. Wówczas też zwracaliśmy uwagę na wymijający sposób odpowiedzi ks. Gorczakowa, który niby przystając na wszystko i czyniąc ustępstwa żądaniom Anglii co do granic Afganistanu, nie uznawał jednak wyraźnie neutralności tego kraju, a wkładał na Anglię obowiązek powstrzymania emira Kabulu od wszystkich kroków zaczepnych po zewnątrz oznaczonych granic jego państwa.

Wymieniona w tym roku korespondencya obu gabinetów dowodzi, że przynajmniej przed samym upadkiem swoim lord Granville nie brał układu zawartego z Rosyą na seryo. Wylicza on cały szereg fałszywych zapewnień i oświadczeń ze strony Rosyi, wskazuje na niedotrzymanie przyżeczeń formalnie udzielonych, bądź to nie rozciągania granic poza Syr - Daryę, bądź zwrócenia Bucharze Samarkandy, to znowu nie zdobywania Chiwy i wielu innych; a stąd wyprowadza wniosek, że skoro gabinet rosyjski tylekroć razy postępował wbrew przyjętym zobowiązaniom, niema co przykładać wiary do zaprzeczeń wyprawy na Merw, lub do szanowania układu w zeszłym roku zawartego. Wprawdzie te nader ostre przycinki, ten formalny akt oskarżenia dyplomacyi rosyjskiej o fałsz i nieuczciwość, czynione są w wyrazach nie tylko spokojnych, ale nawet najgrzeczniejszych; zawsze przecież dają dowód, że nad Tamizą umieją doskonale ocenić wartość przyrzeczeń rosyjskich. Książę Gorczakow nie wiele jednak przykłada wagi do opinii, jaką postępowanie Rosyi wzbudza, nie zajmuje się wcale odpieraniem zarzutów, wyjaśnianiem sytuacyi, tylko wprost zapewnia o tożsamości przekonań i w nader zręczny sposób narzuca znowu Anglii obowiązek pilnowania granic umową wskazanych, ze swej strony nie dając przyrzeczenia szanowania układu, a nawet niejako zapowiadając jego zerwanie w przyszłości.

I cóż Anglia na taki rodzaj samowolnego tłómaczenia umów? Wszak rzeczą jest najbardziej widoczną, że w Londynie doskonale rozumieją, że wyprawa na Merw jest postanowioną i odbędzie się jeśli nie w tym to w przyszłym roku. Wszak z noty Granvilla widać najwyraźniej, iż przewiduje on niemal nieodzowność walki Rosyi z Afganistanem; a z drugiej strony książę Gorczakow daje wyraźnie do zrozumienia, że wie doskonale, jako Anglia niema zamiaru, czy może siły, aby wesprzeć emira Kabulu i zasłonić go od napadu wojsk rosyjskich, gdyby rząd Cara nie dotrzymał układu o neutralność Afganistanu, którą tenże tylko pozornie przyjmuje, a właściwie nigdy na nią nie przystał.

Sądząc z szeregu not dyplomatycznych wymienionych pomiędzy obu mocarstwami w ostatnich kilku latach, mianowicie zaś z ostatniej depeszy Granvilla, Anglia jest zupełnie przygotowaną na zetknięcie się z Rosyą u granic Indyj, może nawet w niedługim czasie. Uważa ona prawdopodobnie, że obrona przeciw Rosyi chanatów średnio-azyatyckich byłaby zbyt dla niej kosztowną i nie dawałaby rękojmi powodzenia. Rzeczywiście, wobec ciągłych sporów i zawiści wzajemnej władców Azyi środkowej, trzebaby się narazić na nieustanne intrygi, godzić zwaśnionych, orężem wymuszać posłuszeństwo i dotrzymanie zobowiązań, a w końcu jedynie rozszerzenie granic, podbój, daje tam niejaką pewność utrwalenia stosunków. Nieudana w r. 1839 wyprawa na Afganistan, w tym celu przedsięwzięta, pokazała Anglii trudności i niebezpieczeństwa podobnej polityki. Anglia nie chce też dziś przekraczać granic Indyj, i pozostawia Rosyi wszelką swobodę postępowania. Unika ona zatargów z Rosyą, nawet szuka przyjaźni z caratem i jedynie na wszelki wypadek zapewnia sobie prawo interwencyi przez układy i umowy, w których trwałość wcale nie wierzy. Według tej polityki uważają w Londynie za najlepszą drogę postępowania w Azyi zamykanie oczu na wszystko co Rosya robić zechce, nieposuwanie się dalej po za protest przed dokonanym faktem, po za wymówkę po jego dokonaniu; a to w tej myśli, że Rosya za wiele lat jeszcze nie będzie w stanie pomyśleć o zaczepieniu angielskich posiadłości w Indyach; im zaś dalej posuwa się, im więcej rozszerza swe granice, tem staje się słabszą, i bardziej nieudolną do ataku; gdy właśnie Anglia nie tracąc sił na próżne przedsięwzięcia, nie goniąc za obroną półdzikich, czy całkiem barbarzyńskich plemion, wzmacnia i utrwala coraz bardziej swe panowanie nad Gangesem i Indusem. Po wielu latach zatem, gdy Rosya stanie u granic Indyj okaże się, iż jest za słabą do napadu, a wszelka próba nieudana mogłaby ją narazić na utratę części zdobyczy.

Nie możnaby podobnej polityce odmówić pewnej słuszności i byłaby ona nawet przezorną, gdyby Anglia nie miała żadnych innych interesów na Wschodzie, gdyby ograniczała się na posiadłościach Indyjskich. Do pewnego stopnia byłoby dla niej korzystniej posiadać za sąsiada Rosyę, budującą koleje i telegrafy, zapewniającą bezpieczeństwo handlu; aniżeli dzikie chanaty, ciągle prowadzące wojnę pomiędzy sobą, niedopuszczające utworzenia stałych handlowych stosunków, albo też Turkmeńskie plemiona żyjące z rozboju i grabieży. Dopóki zatem idzie o Chiwę, Bucharę lub Kokan można z angielskim spokojem przyglądać się postępom Rosyi; inaczej jednak rzeczby się mieć powinna w obec konfliktu z Persyą lub Turcyą, gdyż opanowanie zatoki Perskiej oddałoby Rosyi w ręce handel Oceanu Indyjskiego, odcięłoby posiadłości angielskie od metropoli, a tem samem naraziło bezpieczeństwo Indyj i dobrobyt Wielkiej Brytanii. Kto wie nawet czy poświęcenie emira Kabulu, którego Anglia jawną jest dziś protektorką nie podkopałoby zbytecznie kredytu angielskiego w Azyi, czyby ta zaniechana pomoc nie była tłómaczoną przez ludy indyjskie jako poczucie słabości i nie stała się źródłem zamieszek w samych Indyach, szczególniej ludności mahometańskiej skorej do zfanatyzowania i chętnie słuchającej podszeptów intrygi. To też po zaszłej od czasu wymiany not dyplomatycznych zmianie gabinetu, godzi się przypuszczać, że ministerstwo torysów nie będzie posuwało zbyt daleko teoryi *laisser faire, laisser aller*, jaką wyznawał rząd liberalny Gladstona. Wprawdzie mamy to przekonanie, że gabinet Disraelego równie obojętnie będzie patrzał na cały szereg zmian jakie Rosya zaprowadzić zechce pomiędzy morzem Kaspijskiem, Merwem i jeziorem Issyk-Kul, może nawet dozwoli jej bezkarnie posunąć się po sam Hindukusz; ale wydaje nam się przecież więcej aniżeli wątpliwem, aby Anglia miała bez oporu poświęcić Afganistan, lub dozwoliła na uszczuplenie Persyi, gdyby Rosya chciała przekroczyć łańcuch Hindukuszu, lub też zamierzała posunąć się po za Atrek czy Gurgen, celem opanowania południowej strony morza Kaspijskiego. W obec tak częstych zmian w Azyi i ciągłych postępów Rosyi ku południowi, niedługo zapewne wypadnie oczekiwać na okoliczności, które dadzą sposobność nowemu gabinetowi brytańskiemu wyjaśnienia swego zapatrywania na kwestye tu rozbierane, a jak maiemamy zaznaczy on pewien zwrot w polityce angielskiej, do brania bardziej na seryo układu o nietykalność granic Afganistanu.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 14 kwietnia.

(E.) Znane powszechnie są rezultaty, jakie osiągnięto tak dla umiejętności prawniczej jak i dla praktyki w Niemczech przez tak zwane „*Juristentage*“ czyli wiece prawników. Wymiana zdań na tych peryodycznych zjazdach wszystkich znakomitości na polu nauki i praktyki prawa, nietylko posunęła i przyczyniła się do rozwinięcia nauki, ale wywarła stanowczy wpływ na ustawodawstwo w krajach niemieckich i przyczyniła się niemało do tego, że ustawodawstwo, do niedawna jeszcze rozbite na drobne partykularne cząstki, ujednostajniło się znacznie bez żadnego prawie zasadniczego oporu.

Również i wiece ekonomistów niemieckich przyczyniły się niemało do objaśnienia najrozmaitszych piekących kwestyj a za ich pomocą tak prawnicy jak ekonomiści niemieccy uzyskali w kwestyach ustawodawczych tak poważny wpływ, iż głosy ich poparte nauką i doświadczeniem w wielu wypadkach zaważyły na szali prawa nadanego, a wpływ ten równa się poniekąd wpływowi, jaki za najświetniejszych czasów rozwoju prawa rzymskiego przyznawany był uczonym prawnikom rzymskim.

Nie zapatrujemy się tak różowo na rzeczy, iżbyśmy mogli przypuszczać, że podobne instytucye urządzone przez prawników i ekonomistów polskich do podobnie świetnych mogłyby doprowadzić rezultatów. Pozbawieni samodzielności i własnych rodzinnych praw, prawnicy nasi trudnią się uprawianiem swej nauki po większej części tylko o tyle, o ile bezpośrednie praktyczne rezultaty przynieść może, — podobnie i nasi ekonomiści, bez pola praktycznej działalności, idą z małemi wyjątkami tylko za śladem ekonomistów zagranicznych. Trudno tedy pomyśleć, aby wobec tych nam właściwych stosunków można było skutecznie rozwinąć samodzielne działanie na tem polu.

Mimo tego wszakże podniesiono u nas myśl urządzenia wiecu prawników i ekonomistów polskich, a zdaniem mojem nie ze ślepego tylko naśladownictwa przykładów niemieckich, ale pod wpływem głęboko uczuwanej potrzeby. Jak bowiem dziś rzeczy stoją, prawnicy i ekonomiści polscy w trzech częściach dawnej Polski, odgraniczeni od siebie jakby chińskim murem, nie mają prawie żadnej ze sobą styczności, która niewątpliwie byłaby bardzo pożądaną, gdyż bez niej prace w jednej dzielnicy Polski na tem polu dokonane, dla innych dzielnic są prawie stracone i zaledwie się o nich z dzienników dowiadujemy. Zjazdy tedy prawników i ekonomistów z różnych dzielnic dawnej Polski, wspólne traktowanie rozmaitych kwestyj naukowych, mogłyby niezawodnie wpłynąć na podniesienie duchowej tylko niejako łączności i przyczynić się do odświeżenia, odżywienia polskiej nauki, która jak dotąd w partykularnej swej odrębności prawie usycha.

W uznaniu tej potrzeby, lwowskie Towarzystwo prawnicze już przed dwoma laty podjęło myśl urządzenia **wiecu**, a obecnie myśl ta o tyle stała się bliższą wykonania, iż wypracowano statut i uzyskano dlań zatwierdzenie Namiestnictwa.

Wprawdzie podnosiły się głosy z powątpiewaniem, ażali można będzie na tej drodze zespolić prawników i ekonomistów mianowicie z Kongresowej Polski i krajów zabranych. Nietrzeba jednak zapominać, że niemieckie wiece powstały w czasach, gdy w Niemczech panował partykularyzm i rządy państw niemieckich bardzo nieprzyjaźnem na owe zjazdy spoglądały okiem. Mimo tego dokonała wytrwałość i cierpliwość tego, czego nawet pierwotnie nieśmiano się spodziewać. Możemy tedy i my mieć nadzieję, że zczasem dokonamy łączności między naszymi mężami nauki z różnych stron Polski, a gdybyśmy na tej drodze tylko mogli sprowadzić większą łączność między Lwowem a Krakowem, to już po części z rezultatu moglibyśmy być zadowoleni.

Według zatwierdzonego statutu Towarzystwo prawników i ekonomistów polskich ma na celu utrzymywać łączność między prawnikami i ekonomistami polskimi, dla wspólnego uprawiania umiejętności prawa i nauk społecznych. Do tego celu dąży towarzystwo przez odbywanie peryodycznych wieców, których przedmiotem będą rozprawy nad ważniejszemi zagadnieniami z dziedziny praw i nauk społecznych, nad reformą ustawodawczą sądowniczą i władz administracyjnych, sprawozdania o rozwoju tych umiejętności i reform w pojedynczych częściach Polski, tudzież narady nad obmyśleniem środków celem skutecznego poparcia rozwoju.

Towarzystwo dzieli się na sekcye według przedmiotów. Członkiem może być każdy Polak, który przez odbyte studya prawnicze lub ekomiczne albo przez swoje zajęcie daje rękojmię, iż zdoła brać udział w pracach Towarzystwa. Członek ma prawo brać udział w wiecu we wszelkich obradach uchwałach i wyborach.

Wiec odbywa się zwykle corocznie, a to naprzemian we Lwowie i w Krakowie. Siedzibą Towarzystwa jest na przemian to z pomienionych miast, w którem ostatni wiec się odbył.

Bliższe postanowienia statutu mają być według uchwały Wydziału Towarzystwa prawniczego rozesłane po kraju.

Paryż 12 kwietnia.

* W przeglądzie waszym politycznym z dnia 5 kwietnia, przewidujecie upadek dzisiejszego ministeryum, skoro Izba po wakacyach przystąpi do rozbioru ustaw konstytucyjnych. Bardzo być może, że ta zapowiedź ziści się, nie dla tego, żeby ministeryum ks. Broglie było złem, żeby mogło się dać innem, lepszem zastąpić; ale jedynie dla téj przyczyny, że żadna kombinacya osób nie stworzy takiego ministeryum, któreby stałą w Izbie znajdowało większość. Dla czego dotąd ma ją ks. Broglie? Oto z tego tylko powodu, że się starał utrzymać siedmiolecie bez nadania mu pewnéj widoméj a przynajmniéj domyślnéj barwy, a tym sposobem wszystkie stronnictwa, zostawione przy swych prawach i przywilejach, mogły bezpiecznie wyprawiać harce o lepsze. Inaczéj się rzecz będzie miała, gdy przyjdzie do organizacyi rządu, do ustanowienia Izby wyższéj. Jak wtenczas uniknie się konieczności wypowiedzenia prawdy, że gdy monarchia jest niepodobną, trzeba ustalić siedmioletni rząd republiki, zwłaszcza, gdy od nastania dzisiejszego Zgromadzenia narodowego władza wykonawcza z jego ramienia i w jego imieniu działa. Będąż wtedy monarchiści trzymać z ministeryum? prawdopodobnie, że opuszczą je i w tem przewidzeniu myślę już wcześnie o zlewku środka prawego z lewym, przypuszczając kilku z łona tego ostatniego do udziału w rządzie. Jakkolwiek *Débats* zaręczają, że taki zlewek jest podobny i że tylko przezeń można przyjść do utworzenia większości, przekonanie to ich mało znajduje stronników.

Żeby zrozumieć prawdziwe stanowisko siedmiolecia i stosunek jego do Zgromadzenia, należy cofnąć się w tył do epoki jego zwołania w Bordeaux d. 8 lutego 1871.

Najpierwszą jego czynnością było uorganizowanie władzy wykonawczéj. Komu ją poruczyć? Któż właściwiéj odpowiadał potrzebie, kto lepiéj zasługiwał na zaufanie od Thiersa, którego na raz 23 departamentów wybrało swym reprezentantem? Jakoż d. 19 lutego obwołało go Zgromadzenie jednomyślnie **naczelnikiem władzy wykonawczéj Rzpltéj francuskiéj**. Przyjmując ten tytuł Thiers oświadczył, że jedno nim kieruje uczucie, tj. posłuszeństwo doraźne, zupełne woli narodu, a gdy kraj odzyska swobody, sam obaczy późniéj, w jaki sposób nadal żyć zechce. Wszystkie odcienia opinij politycznych przyzwoliły na tytuł, jaki odtąd nosił Thiers i to się zwało u jednych *paktem Bordeaux* u drugich **zawieszeniem stronnictw** *(trêve des partis)*.

Zaledwie Zgromadzenie przeniosło się do Wersalu, przyjaciele Thiersa chcąc mu przyczynić władzy, uznali za potrzebę zmienić pierwotny tytuł naczelnika na **prezydenta Rzpltéj francuskiéj**, trwającego tak długo, jak trwa samo Zgromadzenie i mającego odpowiedzialnych ministrów. Tak zwana konstytucya Rivet, od nazwiska jéj twórcy, uchwalona d. 31 sierpnia 1871 nadwerężyła po raz pierwszy sojusz w Bordeaux zawarty i wrzekomo osłabiła sytuacyę samego Thiersa, bo jak to sprawozdawca Vitet w projekcie do ustawy wypowiedział: przedłużenie to władzy z zamianą jednego tytułu na drugi, nie pozbawia Zgromadzenia najwyższego prawa, jakie mu służy, to jest odwołania urzędnika, skoroby się to mu podobało uczynić.

Thiers przyszedłszy do prezydentury, a nie dowierzając prawicy, począł ją zaniedbywać, drażnić a widocznie skłoniony ku lewicy, marzył o usta-

---

Część literacko-artystyczna.

Moskowskija Wiedomosti o Królestwie Polskiem.*)

Współcześnie, prawie w tym samym dniu, przybył do Warszawy nowy naczelnik tutejszego kraju i odbywał się obchód dziesiątej rocznicy zaprowadzenia stanowczej reformy w ustroju prawnym i ekonomicznym wiejskiego ludu. Na wielkim obiedzie, w którym wzięło udział przeszło stu obecnych i byłych komisarzy włościańskich, jeden z najdawniejszych pracowników na polu reformy włościańskiej w Królestwie Polskiem M. Woroncow Weliaminow w pełnem zapału przemówieniu wyjaśniał znaczenie tej reformy; a nowy jenerał-gubernator w tym czasie przyjmował pierwsze raporta: i tu, i tam, brano pod kredkę przeszłość, a stawiano pytania przyszłości... Sprobujemy zatem zrobić rachunek z minionem dziesięcioleciem i rozpatrzeć w ogólnych rysach, jakie kwestye wymagają tu załatwienia.

Cóż uczyniono w minionych dziesięciu latach, od czasu jak ukaz z 19 lutego 1864 r. pozbawił bandy powstańcze reszty nielicznych włościan? Na to odpowiedź trudna — w niewielu słowach. Uczyniono a bardzo wiele i patrząc z innego punktu wcale mało. Wiele, albowiem dano podstawy do zupełnie nowych wzajemnych stosunków klas społecznych, sparaliżowano panowanie szlachty nad włościanami, ulepszono byt włościan we względzie ekonomicznym i prawnym, nadano właściwy kierunek wychowaniu publicznemu, nakoniec udzielono językowi rosyjskiemu w Królestwie Polskiem prawo obywatelstwa i rozwarto drzwi do zbliżenia ludności zaniemeńskiej i doniemeńskiej: wszystko to, bez wątpienia znaczne i bardzo znakomite zadatki na przyszłość, ale tylko zadatki. Język rosyjski rozszerzył się w Królestwie Polskiem, ale tylko w niektórych jego częściach przylegających do Cesarstwa i w niektórych sferach — pomiędzy urzędnikami, nauczycielami i uczniami, pomiędzy kupcami i dorożkarzami. Bardzo wielu Rosyan wszakże przemawia po polsku do kupczyków licznych sklepów warszawskich, chociaż znaczna część tych kupczyków zna język rosyjski; a i sam zgasły namiestnik mówił w swem otoczeniu, po większej części złożonem z polskich magnatów — jeżli nie po polsku, to i nie po rosyjsku. Wychowanie publiczne rzekłem, otrzymało właściwy kierunek; ale następstw z tego dopiero trzeba wyczekiwać. Włościanie wprawdzie wiedzą, że im dziś lepiej, niż było przed rokiem 1864, ale już przywykli do swego nowego położenia; wrażenie ukazu z 19 lutego 1864 r. osłabło, zatarło się, i jeśli nie trzeba obawiać się, aby kiedykolwiek pomagali powstaniu na rozkaz swych panów, to przecież nie dowiedziono, żeby księża nie mogli ich w stosownej chwili roznamiętnić przeciw rządowi rosyjskiemu. W teraźniejszym czasie tego nie można dostrzedz; ale jeżeli księża są nieczynni, to też wszystko drzemie, obezwładniało. Któż nie słyszał o wybornym stanie poczt i dróg bitych w Królestwie Polskiem? Teraz są one gorsze, niż w cesarstwie. Może najwięcej pocieszających objawów dostrzegać się daje w sferze handlowych interesów: pomiędzy Warszawą, Petersburgiem i Moskwą zaczynają zawiązywać się handlowe i przemysłowe stosunki; trzy koleje żelazne łączące cesarstwo z Królestwem, sprowadzają częsty przypływ i odpływ przejezdnych za interesami i bez nich; ale to wszystko same początki, oznaki, nadzieje — nic więcej.

Hr. Berg bez wątpienia, sprzyjał tym dobrym początkom i juści nie przeszkadzał im; ale to wszystko co można powiedzieć w tym względzie. Patrzał on na administracyę, jak na posterunek, który obowiązany zastrzelić lub zakłóć, każdego napadającego na jego szyldwacha i nic więcej. Nie lubił inicyatywy, nienawidził zmian i uważał spokój i ciszę za najwyższy, jeśli nie za jedyny cel. Najlepszem świadectwem w jego oczach było, jeśli o człowieku dało się powiedzieć, że z nikim nie kłóci się i żyje zgodnie ze wszystkimi. Takim był on jako administrator i może wypadnie przyznać mu słuszność, pamiętając na straszną epokę wśród której rozpoczął się jego zarząd krajem; przedewszystkiem należało uciszyć, uspokoić... nawet uśpić. Co się tyczy poglądów zgasłego marszałka w sferze wyższych państwowych zadań, to zdaje się trzymał się on tradycyi, której treścią było zbliżenie pomiędzy rosyjską i polską arystokracyą. Tylko w ten sposób, albo też przez osobiste usposobienia i nawyknienia, można objaśnić sobie, że poświęcał on tyle czasu na stosunki ze znakomitszemi rodzinami polskiemi.

Czy słuszne są te poglądy? Wcale nie podzielając demokratycznych mrzonek, tak rozszerzonych w naszej epoce, mniemam jednak, że polska arystokracya nie może dać podstawy ani nawet oparcia dla naszych polityków w tym kraju; a to z tej prostej przyczyny, że polska arystokracya ma nader mało znaczenia. Uśmiechy i uściski dłoni rozdzielane pomiędzy polskich hrabiów i hrabiny, są pieniędzmi wyrzuconemi na darmo. Znakomici Polacy i Polki mogą dodać nieco blasku balom i przyjęciom u naczelnika kraju, ale nic więcej. Nierównie ważniejszem byłoby dla nas oparcie się na polskiem duchowieństwie, ale o tem nie ma co myśleć. Nie sądzę, aby nawet zwycięztwo cesarza Wilhelma nad papieżem uczyniło bardziej powolnem tutejsze duchowieństwo, a ta wygrana wcale jeszcze nie rozstrzygnięta.

Na kimże zatem, na czem, oprzeć się nam w tym kraju? czy na włościanach, czy na mieszczanach i drobnej szlachcie? Pracownicy 1864 i następnych lat pokładali wielkie nadzieje na polskich włościanach i mieli słuszność o tyle, że włościanie mniej są dla nas nieprzyjaźni od innych stanów. I tu, jak wszędzie, wyraz car, cesarz, magiczny wpływ wywiera na lud prosty. Niewątpliwie, że w każdem miejscu, w którem by się zatrzymał w Królestwie Polskiem Cesarz, masy ludu przymknęłyby do niego równie licznie, jak w samej Rosyi. Lecz jeśli wierność mas ludu stanowi najbardziej istotny punkt oparcia i jest rękojmią dobroci rządu i dynastyi, to przecież niemożna rządzić krajem z pomocą czarnego ludu i czerpiąc zeń jedynie swe siły. Mieszczanie zaś i drobna szlachta są najmniej przyjazną częścią ludności.

I tak raz jeszcze, na kim i na czem oprzeć się mamy w Królestwie Polskiem?...

W odpowiedzi, powiem: na nas samych i przytem na ogólnej sytuacyi europejskiej, która nam nader sprzyja. Wobec tego zewnętrznego położenia, administracya rosyjska może stać się siłą, na długo mogącą się obejść bez żadnego oparcia; na odwrót, przyciągnie ona do siebie wszystkie dobre i żywe siły kraju, które obok niej utworzą niezwyciężone przeciwne siły.

Wiem, myśl moja nie podoba się wielu. „Jak można zawołają tak podnosić administracyę! Administracya to despotyzm, biurokracya, martwota“. Tysiące razy to powtórzono, ale pomimo tego nie stało się to prawdą niezbitą. O pruskiej administracyi rzec można, że jest silna, ale nie da się o niej powiedzieć, aby była martwą. Przeciwnie, o tutejszej można powiedzieć, że jest martwą, albo przynajmniej, że drzemie, ale nie można jej odmówić biurokratyzmu wyższego zakroju. Ks. Bismark może i jest despotą, o ile można nim być w kraju przecież obdarzonym jawnością, ale jest pierwszym mężem stanu swej epoki i Prusy zawdzięczają mu swą wielkość. Despota! Tem imieniem przezywają zwykle na zgromadzeniach, począwszy od ciała prawodawczego we Francyi aż do naszych ziemstw, wszystkich najrozumniejszych i najczynniejszych członków, z uporem i skutecznie przeprowadzających swe poglądy. To krzyk słabości przeciwko sile; to syk zawiści, i mniemam, że wielu z tych, którzy pod wyrazem despota rozumieją najbardziej trującą nieczystość, chcieliby, ale nie są w stanie zostać despotami.

Powtarzam: administracya rosyjska w tutejszym kraju, powinna liczyć sama na siebie; nie powinna nikogo systematycznie odtrącać, ale też nikomu nie pochlebiać, do nikogo nie wyciągać ręki. Jej godność i siła wkrótce przyciągną do niej lepsze siły kraju i nie będzie zmuszona do czynienia żadnych ustępstw, wszystko jej podda się bezwarunkowo. Jeśli zaś to możliwe w każdym kraju, to najbardziej w Królestwie Polskiem, z Polakami: jestem o tem przekonany, albowiem znam Polaków. Czy wiecie, że ci sami polscy arystokraci, których tak głaskał zmarły hr. Berg, będąc mu wdzięczni, zarzucają mu przecież słabość i przeciwstawią mu — kogóż myślicie — księcia Paskiewicza.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Zawsze jest rzeczą zajmującą co o nas piszą obcy, tem więcej, gdy piszący są nam nieprzyjaźni, a przecież nie tyle zaślepieni, aby nie widzieli stron dobrych i z drugiej strony dość przebiegli, aby umieli korzystać z naszych wad i błędów. Interes do zdania podobnie wypowiedzianego rośnie, gdy idzie o zastosowanie natychmiastowe uczynionych spostrzeżeń w praktyce i to przez ludzi mających po temu siłę. Ponieważ zdanie takie o nas znajdujemy właśnie w liście z Warszawy do *Moskowskich Wiedomostiej* nie potrzebujemy więc dodawać, że autorowi, widocznie jednemu z rosyjskich urzędników w Polsce, idzie o sposoby naszego wynarodowienia i w tym celu zastanawia się nad naszym charakterem i usposobieniem. Czytelnicy sami potrafią odróżnić prawdę od fałszu, trafny sąd od naciągniętego zdania, w tych zajmujących uwagach. *(Przyp. Red. Cz.)*

nowieniu republiki swego wynalazku, dla własnego użytku, któréjby został dożywotnim rządcą.

Pamiętne jest posiedzenie 24go maja 1873, kiedy Kazimierz Perrier odezwał się: „że Francya chce być rządzoną a nie może być inaczéj jeno przez rząd republikancki.“... na to Ernoul odpowiedział: że kształt rządu nie jest dzisiaj pod dyskusyą a idzie o to tylko, aby kraj wiedział, że polityka rządowa jest czysto-zachowawczą, a téj rękojmi nie dają zmiany zaszłe w ministeryum, i żąda przejścia do porządku dziennego. Gdy jego wniosek utrzymał się większością 16 głosów, Thiers podał się do dymisyi, sądząc, że ta jak dawniéj nie zostanie przyjętą, ale inaczéj się stało. Buffet prezes Zgromadzenia doniosłszy o potrzebie wybrania nowego prezydenta Rzpltéj, oświadczył, iż nowo-wybrany znajdzie się w tych samych legalnych i konstytucyjnych warunkach, w jakich znajdował się Thiers. Mianowano prezydentem marszałka Mac-Mahona, i ten zaraz po sformowaniu swego ministeryum w mesażu do Izby wyraził: że jest tylko delegowanym od Zgromadzenia, w którem spoczywa jedyna prawdziwa powaga i które jest wyrazem żyjącym prawa; a siebie uważa za postawionego na straży nienaruszalności jego najwyższéj władzy.

Czego żądała większość Izby, czyli tak zwani konserwatyści? Oto, jak powiadał Ernoul, uspokojenia kraju i zabezpieczenia go (wyrazy mesażu marszałka Mac-Mahona) od zawichrzeń Francyi, usiłującéj otrzymać rozwiązanie Zgromadzenia, jako stojącego głównie na przeszkodzie jéj zamiarom. Ministeryum nie taiło, że będzie wyobrażeniem walki z temi niesfornemi żywiołami. I w cóż się obróciły te pogróżki, te zapowiedzie? Radykaliści we wszystkich wyborach po departamentach odnosili zwycięstwo, a gdy restauracya monarchii nieco komiczne znalazła rozwiązanie, konserwatyści szukają sposobu powiększania władzy złożonéj w ręku marszałka Mac-Mahona. Projekt Changarniera przedłużenia jéj do lat 10, odesłany do komisyi, a w trakcie tego przyszło do wzajemnych wyjaśnień. Marszałek oświadczył wyraźnie, że uważa za konieczne bezzwłoczne uchwalenie ustaw konstytucyjnych, albowiem one jedne mogą dać stałość i powagę potrzebne jego rządom.

O ten szkopuł omal się nie rozbiło wszystko. Przecież umiarkowanie większości w komisyi, uchyliło trudności i spisano nową ustawę, w moc któréj władza prezydenta Rzpltéj do lat siedmiu przedłużona na warunkach dotychczasowych, aż do zmian, które mogą zajść w skutek uchwały praw konstytucyjnych. Ustawa ta zapadła d. 19 listopada 1873 a zaraz nazajutrz deputowani legitymiści w listach i manifestach dali wiedzieć, jedni, że wotując za przedłużeniem, wcale nie myśleli, żeby przez to zamykali wrota monarchii; inni znowu wyznawali, że się wstrzymują od wotowania, aby nie zwodzić kraju, bo nie szło im widocznie o utrzymanie Mac-Mahona.

Na pierwszym więc wstępie ministeryum siedmiolecia spostrzegło wahanie się w stronnictwie je tworzącem i żeby sobie zapewnić większość, ks. Broglie musiał zaraz d. 23 listopada zaręczyć, że marszałek nie jest dyktatorem, że zostawia Zgromadzeniu staranie określenia atrybucyj jego władzy.

Czemże jest siedmiolecie? Któż wyższym, czy prezydent czy Zgromadzenie? Gdyby to ostatnie uchwaliło restauracyę monarchii, możeż marszałek sprzeciwić się temu, gdy w mesażu 12go listopada wyraźnie oświadczył, że się cofnie, ustąpi, skoro spostrzeże, że nie może być narzędziem do wykonywania najwyższych postanowień Izby.

Siedmiolecie, jak słusznie *la Liberté* powiada, nie przeszkodzi Henrykowi V, ani hrabiemu Paryża lub Napoleonowi IV, bo fakta są stokroć silniejsze niżli wszystkie teorye. A na dziś jedna rzecz zostaje konserwatystom, to jest wspierać marszałka Mac-Mahona i jego ministeryum i nie stawiać mu co chwila nowych przeszkód.

Bardzo chwalebna rada, ale *Liberté* powinnaby była naprzód oznaczyć, jacy są to konserwatyści i w jakiej stronie Izby szukać ich trzeba. Mająż nimi być legitymiści, wyraźnie zapowiadający, że mało dbają o to co jest, bo im chodzi o królestwo dla hr. Chamborda; czy imperyaliści, do czasu tylko zachowujący pokój i z tem wcale się nietający, że gdy nadejdzie chwila, korzystać z niej będą; czy nareszcie skrajna lewica, pragnąca rozwiązania Izby i nowych wyborów, aby przyszedłszy do większości, sięgnąć ręką po władzę i dawnym obyczajem rządzić Francyą? Sąż konserwatystami Orleaniści dla księcia Aumale? każdego z nich zapytaj, czy jest konserwatystą, a zapewne ci odpowie, że nim jest, i właśnie że takim jest, pragnie przeprowadzić swoją ideę. Zatem wszyscy są konserwatystami i nikt w szczególności nim nie jest; dla tego wichrzyciele, intryganci mogą w końcu wziąć górę.

Że statuderat nie jest czczą bańką, ale choćby upodobanem niektórych marzeniem, dość przeczytać artykuł *Jean d. Barneveld* umieszczony w *Revue des Deux Mondes* z podpisem Augusta Logil, sekretarza księcia Aumale.

Księgarnia Towarzystwa literatów wydała temi dniami nowy tomik powieści Ludwika Colas pod tytułem *L'Exile*. Przedmiot wzięty z ostatniej insurrekcyi.

Kraków 15 kwietnia. *Gazeta Lwowska* ogłasza w sprawie ksiąg gruntowych co następuje:

Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie wydało do wszystkich naczelnictw podwładnych sobie sądów powiatowych, cyrkularz następujący: „Ponieważ w Galicyi w jak najkrótszym czasie zaprowadzone będą księgi gruntowe, wzywa Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego wszystkich urzędników sądowych tak konceptowych jako też manipulacyjnych, aby się dokładnie obznajomili ze wszystkiemi ustawami hypotecznemi w jak najszerszej rozciągłości, mianowicie: z zasadniczemi ustawami hypotecznemi, z ustawą i instrukcyami dla gałęzi ksiąg gruntowych i dla wykonania ustaw hypotecznych, tudzież z odnośnemi przepisami o urządzeniu i utrzymaniu w ewidencyi stałego katastru. Głównie należy zawezwać urzędników kancelaryjnych i dyetaryuszów, ażeby w myśl rozporządzenia ministeryalnego z d. 10 czerwca 1855 r. L. 101 Dz. ust. p. poddali się egzaminowi tabularnemu. Nadto powinni urzędnicy manipulacyjni i dyetaryusze choć o tyle nauczyć się rysunków, aby następnie po założeniu ksiąg gruntowych byli w stanie uwidocznić należycie zmiany pojedynczych parcel w mapach, które stanowić będą część ksiąg gruntowych“.

Dyrektor telegrafów rządowych w Galicyi powierzył naczelnictwo stacyi telegraficznej w Stryju oficyałowi urzędu telegraficznego we Lwowie Franciszkowi Wiedniowi.

Wiedeń 14 kwietnia. Nadmieniliśmy już wczoraj na innem mieiscu o wyniku ostatniego (14) posiedzenia Izby Panów; wzmiankę tę uzupełniamy dziś przebiegiem dyskusyi. Najprzód zabrał głos sprawozdawca mniejszości hr. Falkenhayn:

Po znakomitych przemówieniach mowców popierających wniosek mniejszości, zbyteczną byłoby rzeczą dalsze przytaczać powody wniosku przejścia do porządku dziennego. Mowca rozbiera tylko powody, które wniesiono za wzięciem ustawy pod rozprawy szczegółowe, a w szczególności zwraca się przeciw dotyczącym mówcom Drowi Höflerowi i hr. Hartigowi; ten ostatni powoływał się mianowicie na kodeks karny.

Najlepszą na to odpowiedzią jest kompetencya, której sądy cywilne wcale nie mają. Jeśli w końcu zrobiono zarzut członkom mniejszości, że więcej mówią po rzymsku, niż dobrze po niemiecku, akcentem austryackim, to wobec tego wystarczy przypomnieć hasło mniejszości: „Z Bogiem za cesarza i ojczyznę“.

Sprawozdawca większości Dr. Hasner: Nie zgadza się z tem, aby przedłożenie rządowe było wypowiedzeniem wojny kościołowi. Według jego przekonania Austrya jest państwem chrześciańskiem, atoli teorya, jaką rozwinął jeden z mowców, jest mdłą. Społeczeństwo nasze jest przejęte chrystyanizmem, ale państwo nie może być państwem kościelnem. Przyznaje, że liberalizm ma na sumieniu pewne wybryki. Na szczęście jednak rozum nie jest nieomylny, rozum prędko upora się z rozumem. Należy także w zakresie kościoła być względnym i skłonnym do ustępstw. Kościół jeśli trwać będzie przy swym uporze, straci niezawodnie swój wpływ.

Kościołowi robiono zarzutów wiele, mówca jednak nie chce wywoływać rekryminacyj, to tylko musi wypowiedzieć, że tak wiele błędów jak teraz kościół jeszcze nigdy nie popełnił względem swych najwierniejszych zwolenników, a do tego przyszły jeszcze dogmata, przeciw którym nawet najwierniejsi wystąpić musieli.

Przytoczono nam nawet lud; mówca na to odpowiada, iż ludność jest spokojną i żyje z bezwyznaniowcami w zgodzie. Pokój istnieć będzie, nie zaburzy go ani wiara, ani religia.

Minister oświaty Dr. Stremayr w długiej przemowie uzasadniał prawo państwa do zniesienia konkordatu. Rozbrat z kościołem doprowadził do stosunków, które się nie dadzą pogodzić z pojęciem państwa. Żądano nowego konkordatu; rozwiązanie konkordatu zostawało w związku z prądem czasu, który się nie zatrzymał u granic Austryi — a teraz mamy zawierać nowy konkordat. Nie tylko reprezentantom państwa nowożytnego, lecz także mężom, których wierze nic zarzucić nie można, poruczano przeprowadzenie zmiany konkordatu, lecz zawsze *non possumus* było odpowiedzią Rzymu.

Następnie przeszedł minister do zasad ustawy i rzekł: Zadaniem ustawodawstwa było utrzymać ciągłość historyczną i pogodzić ją z art. 15 ustaw zasadniczych. Co się tyczy stronnictwa nie-wiary, jak je nazwano, to zdaje mi się, że w zakresie wiary lub niewiary państwo nie może się oglądać za ustawą. Przedłożenie rządowe nie narusza wcale praw i interesów kościoła. Nie można także mówić o samowoli, jeśli się rozporządzeń administracyjnych nie chce nazwać samowolą. Administracya zarówno podlega ustawom i równie jest odpowiedzialną, jak sąd, zresztą ciało ustawodawcze dąży do tego, aby zaprowadzić osobny trybunał przeciw rozporządzeniom administracyjnym.

W dalszym ciągu mowy rzekł minister: Jeżeli panowie sami nazywacie się stronnictwem politycznem, to musicie pozwolić, aby was jako takie traktowano. Godność kapłańska nie może być listem żelaznym dla agitacyj politycznych; godność kapłańska nie może służyć za płaszczyk dla celów i dążności politycznych.

Prezes gabinetu książę Auersperg przemawiał krótko i zwrócił się głównie przeciw zarzutowi, aby ustawy przedłożone poniżały kościół do władzy podległej państwu — to wcale nie jest poniżeniem. Urzędnicy nie są pariasami społeczeństwa. Trudno jest teraz przywrócić porządek i uszanowanie dla ustaw. Wcale nie od przyjęcia do skutku lub od odrzucenia ustawy zawisł byt monarchii. Twierdzenie podobne jest rzeczą niesłychaną. Byt monarchii zawisł od czegoś silniejszego, od wierności i miłości ludów dla domu panującego, w doli i niedoli. Byt ten przetrwa wieki i to jest więcej konserwatywnem, niż ciągłe zapewnianie, że tron upadnie jeśli się tę lub ową ustawę przyjmie.

Na tem zakończono rozprawy ogólne i przystąpiono do głosowania imiennego nad wnioskiem mniejszości, aby nad pierwszą z ustaw wyznaniowych przejść do porządku dziennego.

Za wnioskiem głosowali: Kardynał arcybiskup Schwarzenberg, kardynał arcybiskup Rauscher, kardynał arcybiskup Tarnoczy, Arndts, hr. Brandis, hr. Buquoy, hr. Clam-Gallas, książe Clary, hr. Coudenhove, książę Czartoryski, hr. Czernin, hr. Falkenhayn, hr. Fünfkirchen, arcybiskup hr. Fürstenberg, biskup Gasser, hr. Hardegg, hr. Herberstein, książę Jabłonowski, hr. Krasicki, hr. Kuefstein, hr. Lanckoroński, hr. Larisch, książe Lobkowitz, książę Metternich, hr. Mittrowsky, książe Paar, hr. Potocki, hr. Rechberg, książę Salm, książe Sapieha, hr. Schönborn, książe Jan Ad. Schwarzenberg, arcybiskup Sembratowicz, hr. Siemiński, biskup Stepischnegg, hr. Sternberg, arcybiskup Szymonowicz, hr. Leon Thun, hr. Trauttmannsdorff, hr. Westphalen, biskup Wiery, arcybiskup Wierzchlejski, książe Windisch-Graetz.

Przeciw wnioskowi głosowali: hr. Althann, bar. Apfaltrern, Arneth, ks. Ad. Auersperg, hr. Antoni Auersperg, hr. Józef Auersperg, książę Krystyan Winc. Auersperg, arcybiskup Bendella, hr. Belrupt, bar. Burg, hr. Chotek, książe Colloredo, hr. Consolati, hr. Degenfeld, hr. Dubsky, Dr Felder, hr. Jan Egon Fürstenberg, hr. Gleispach, hr. Goëss, bar. Hackelberg, bar. Haerdtl, bar. Handel, hr. Hartig, Fm. Hartung, Dr Hasner, Hauslab, bar. Heni, Heisler, Höfler, bar. Hoyos, bar. Hye, Dr Kaiserfeld, książe Khevenhüller, książe Kinsky, hr. Kinsky, bar. Kraus, hr. Kuenburg, książe Karol Liechtenstein, książe Fryd. Liechtenstein, hr. Kasper Lodron, hr. Konstanty Lodron, bar. Mayr, hr. Meran, hr. Mercandin, Miklosich, bar. Mladota, Dr Neumann, Pipitz, Plener, bar. Pratobevera, bar. Ramming, bar. Resti-Ferrari, bar. Ritter, bar. Rizy, Dr Rokitańsky, książę Rosenberg, hr. Salm, książę Schaumburg-Lippe, Schmerling, Schoeller, książe Schönburg, Serinzi, bar. Stark, książe Starkemberg, hr. Taaffe, hr. Guido Thun, hr. Oswald Józef Thun, hr. Leopold Thun, hr. Jerzy Thurn, Tschabuschnigg, Dr Unger, hr. Vrintz, hr. Waldstein, hr. Wilczek, Winterstein, hr. Wrbna, baron Wüllerstorff.

Po głosowaniu stwierdził prezes, iż na 120 głosujących, 43 głosowało za wnioskiem, 77 przeciw wnioskowi, zatem większością 34 głosów uchwalono przedłożoną ustawę pod rozprawy szczegółowe.

Rozprawy te natychmiast rozpoczęto. Poprawki stawiano tylko do §§. 6, 8 i 54, lecz żadna się nie utrzymała; poczem przyjęto ustawę przechodnią, a następnie całą ustawę w trzecim odczycie. Przed rozpoczęciem obrad szczegółowych książęta kościoła opuścili salę.

Dziś odbyła Izba panów następne (15) posiedzenie, na którem uchwalono bez rozpraw ustawę o żandarmeryi i dokonano wyborów do delegacyi. Wybrani zostali: bar. Burg, książe Czartoryski, hr. Fürstenberg, bar. Hackelberg, Fm. Hartung, hr. Hoyos, książę Fryd. Liechtenstein, bar. Mayr, hr. Mercandin, Pipitz, Plener, hr. Potocki, bar. Rizy, książe Rosenberg, hr. Salm, książe Schönburg, Serinzi, hr. Oswald Thun, hr. Traun, hr. Trauttmannsdorff; jako zastępcy: hr. Guido Thun, książe Khevenhüller, książe Starkemberg, książę Trauttmannsdorff, bar. Ritter, hr. Coudenhove, hr. Vrints, hr. Thurn, Arneth, bar. Hein.

Do komisyi wyznaniowej w miejsce trzech biskupów, którzy z niej wystąpili, wybrani zostali: książe Karol Lobkowitz, baron Härdtl i Dr Neumann.

— Izba deputowanych odbyła dziś także posiedzenie (49).

Francya.

Le Temps ogłasza tekst depeszy nie znanej dotąd, którą hr. Beust przesłał księciu Metternichowi, a na której książę Gramont opierał twierdzenie swoje co do usposobienia ówczesnego Austryi względem Francyi.

Hr. Beust do ks. Metternicha ambasadora w Paryżu.

Wiedeń 20 lipca 1870 r.

Hr. Vitzthum zdał sprawę naszemu dostojnemu panu z ustnego posłannictwa, jakiem cesarz Napoleon zaszczycić go raczył. Te słowa cesarskie równie jak objaśnienia, jakie ks. Gramont do nich dołączył, usunęły wszelką możebność nieporozumienia, jakieby niespodziewany wybuch tej nagłej wojny mógł zrodzić.

Racz pan powtórzyć J. C. Mości i jego ministrom, że wierni naszym zobowiązaniom, jakie były spisane w listach wymienionych w roku zeszłym między obu monarchami, uważamy sprawę Francyi za naszą i że przyczynimy się do pomyślności jej oręża w granicach możliwości.

Granice określone są z jednej strony naszemi wewnętrznemi trudnościami, z drugiej względami politycznemi najwyższej wagi. Mniemamy z przeproszeniem jenerała Fleury, że Rosya trwa w swojem przymierzu z Prusami do tego stopnia, że w pewnych ewentualnościach interwencya armij moskiewskich uważaną być winna nie jako prawdopodobna, lecz jako pewna. W pośród tych ewentualności ta, która nas dotyczy, zajmuje nas naturalnie najbardziej. Lecz przypuszczając ten wzgląd z całą otwartością, jaką sobie winni nawzajem sprzymierzeńcy, mniemamy, że cesarz Napoleon odda nam tę sprawiedliwość, iż nie będzie poczytywał tego za ścisły egoizm; myślimy o nim tyle ile o sobie.

Czyż interes Francyi równie jak nasz nie nakazuje przeszkodzić, aby gra rozpoczęta w dwóch zbyt nagle się nie zwikłała? Mniemamy, że wystąpienie nasze spowodowałoby natychmiast wystąpienie Rosyi, która nam nie tylko zagraża w Galicyi, lecz nad Prutem i nad dolnym Dunajem. Zneutralizować Rosyę, utrzymać ją do chwili, w której spóźniona pora nie pozwoli jej już myśleć o koncentracyi wojsk, unikać wszystkiego coby mogło budzić jej podejrzenie lub dostarczyć jej pozoru do wstąpienia w szranki, oto co na tę chwilę jawnym być winno celem polityki naszej. Niechaj się w Paryżu nie łudzą, neutralność Rosyi zawisła od neutralności naszej. Im bardziej ona okaże się życzliwą Prusom, tem bardziej neutralność nasza może stawać się sympatyczną dla Francyi.

Jak o tem nadmieniałem zawsze w naszych rozmowach roku zeszłego, nie możemy zapominać, że dziesięć milionów naszych Niemców nie widzą w wojnie obenej pojedynku między Francyą i Prusami, lecz początek walki narodowej. Nie możemy również taić sobie, że Węgrzy, aczkolwiek gotowi są ponieść największe ofiary, gdyby chodziło o obronę monarchii przeciw Rosyi, okażą się wstrzemięźliwszymi, gdy chodzić będzie o ofiarę z krwi i pieniędzy, aby odzyskać dla Austryi stanowisko w Niemczech.

W tych okolicznościach słowo neutralność, którego nie wymawiamy bez żalu, narzucone nam jest gwałtowną koniecznością i logicznem ocenieniem solidarnych naszych interesów. Lecz neutralność ta jest tylko środkiem, środkiem zbliżenia aż do ostatniego celu naszej polityki, jedynym środkiem uzupełnienia naszych uzbrojeń bez narażenia się na nagły atak bądź Prus, bądź Rosyi zanim będziemy w możności bronienia się.

Zawsze jednak, głosząc neutralność naszą nie straciliśmy ani chwili, aby się zkomunikować z Włochami względem pośrednictwa, w czem cesarz Napoleon zechciał nam zostawić inicyatywę; czy nowe podstawy, jakie nam pan przesłałeś dosięgną celu, jaki rząd francuski ma na oku?

W innych słowach, czy Prusy poczytają je za nie do przyjęcia? Nie troszczymy się o to i jak panu telegrafowałem przyjmujemy te podstawy, jeżeli je przyjmą Włochy jako punkt wyjścia akcyi skombinowanej.

W tym samym telegramie mówiłem panu o ewakuacyi Rzymu. Jest to kwestya, której nie należy pozostawić w zawieszeniu, lecz natychmiast rozwiązać. Konwencya wrześniowa — nie trzeba sobie robić iluzyi pod tym względem, nie licuje już z sytuacyą. Nie możemy narażać Ojca ś. na bezskuteczną opiekę. W dniu w którym Francuzi wyjdą z państw papieskich, trzeba aby Włochy wejść tam mogli z pełnem prawem i za pozwoleniem Austryi i Francyi. Nigdy nie będziemy mieli z sobą Włochów sercem i duszą, jeżeli im nie wyjmiemy ciernia rzymskiego.

I mówiąc otwarcie, czyż nie lepiej że Ojciec św. będzie pod opieką armii włoskiej, niż ciągle być narażonym na wyprawy armii garibaldowskiej. Francya pozostawiając nam zaszczyt rozwiązania kwestyi rzymskiej, ułatwiłaby nam wielce zadanie, którego inicyatywę nastręczała nam we Florencyi. Co więcej — pełniąc akt niezaprzeczonego liberalizmu wyrwałaby broń swemu przeciwnikowi i i wzniosłaby tamę przeciw tym prądom teutonizmu, jaki Prusy, mocarstwo przedewszystkiem protestanckie, umiały wzniecić w Niemczech, którego zarazy podwójnie się lękamy. Dobrze, że powrót hrabiego Vimercati przypadnie równocześnie z przybyciem księcia La Tour d'Auvergne.

(podpis) *Beust*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 kwietnia. Dnia 10 kwietnia odbyło się posiedzenie miesięczne Wydziału historyczno filozoficznego pod przewodnictwem Dyrektora Dr Józefa Kremera. Z powodów wyłuszczonych na ostatniem posiedzeniu przez Dr. Aleks. Bojarskiego, zapowiedział Dr Piotr Burzyński w przedmiocie: „Czy prawo rzymskie było prawem pomocniczem w Polsce“, osobną dyskusyę. Tenże odczytał rozprawę: „O uprawnieniu dzieci nieprawego łoża wedle dawnego prawa polskiego“. Na posiedzeniu administracyjnem uchwalono na wniosek komisyi historycznej polecić do druku komitetowi redakcyjnemu: „Prawo prywatne polskie“ Z. A. Helcla, jako pierwszy tom „Dzieł pośmiertnych“ tegoż. Podobnież polecono do osobnego wydania: „Dzieje bezkrólewia po śmierci Jana III“, A Walewskiego.

— Ś. p. X. Zienkiewicz, prałat kapituły Gnieźnieńskiej, zapisał Akademii umiejętności 400 talarów w papierach kredytowych poznańskich, które egzekutor testamentu p. Kortowicz zaraz na ręce Zarządu przesłał.

— Księgarz tutejszy i nakładca J. M. Himmelblau ofiarował Akademii umiejętności wszystkie swoje nakłady.

— Dyrektor artyleryi w Galicyi pułkownik Hartlieb przybył tu ze Lwowa i zwiedza wszystkie warownie krakowskie.

— Wczoraj o 7ej wieczorem odbył się w kościele OO. Jezuitów ślub p. Teodora Szymanowskiego obywatela z Królestwa Polskiego, z panną Julią Jełowicką, córką ś. p. Edwarda i Maryi z hr. Kossowskich Jełowickich. Gdy oczekiwany z Paryża stryj panny młodej O. Aleksander Jełowicki nie mógł przybyć, parze młodej pobłogosławił X. Praszałowicz. W orszaku weselnym reprezentowane były licznie wszystkie prowincye polskie.

— Dr Aleksander Kremer złożył na nasze ręce 1 złr. na bursę tarnowską.

— W tych dniach ma być odprawioną msza śta na intencyę księży unitów wygnanych z dyecezyi Chełmskiej. Podczas mszy tej śpiewać będą amatorowie, oraz zbieraną będzie kwesta na wsparcie rzeczonych kapłanów. Nie omieszkamy donieść o dniu tego nabożeństwa i miejscu jego odbycia.

— Z kwesty wielkotygodniowej na rzecz Zakładu Śgo Józefa dla osieroconych chłopców zebrano 100 złr. 47½ c., które wpłynęły do kasy zakładu, będącej w rękach p. Mikołaja Jawornickiego, tutejszego kupca. Zakład Śgo Józefa otrzymał w darze od ministerstwa rolnictwa 3500 drzewek owocowych i ozdobnych ze szkółek rządowych w Tryeście.

— W skład programu koncertu na dochód ubogich pod opieką męzkiego towarzystwa św. Wincentego zostających — o którym wspominaliśmy na tem miejscu przed kilku dniami — wchodzić mają, jak nam donoszą, następujące utwory: Liszta transkrypcya Marszu Weselnego Mendelssohna, Polonaise heroïque i Tarantella; Chopina Allegro de Concert i samego koncertanta p. Marka Kaprys z pieśni narodowych na dwa fortepiany, Prócz p. Marka, który główną część programu wykona, i p. Barthelsa, wezmą udział: amatorka w kawałkach odegranych na dwóch fortepianach, i młody lecz znany już skrzypek p. Gwiazdomorski, który ma wykonać Romance Beethovena.

— Jutro nastąpi trzecie przedstawienie opery Offenbachowskiej: *Wielka księżna Gerolstein* na benefis p. Wojnowskiego. Liczny napływ publiczności na dwóch pierwszych przedstawieniach, powtórzy się zapewne i tym razem, równie ze względu na cel, jak z powodu zajęcia, jakie budzi wspomniona opera.

— *Dziennik Polski* przerobił nasze sprawozdanie o obiedzie danym p. Mendelsburgowi *ad usum Delphini*, co znaczy, w duchu bezwyznaniowym.

— Dziś rano Marya Gilnerayner z Cła i Kunegunda Chytrowa, włóczęgi, rzuciły się po pijanemu do Wisły na przewozie pod Zamkiem. Wydobyli je z wody Łazarz Rygler, Salomon Jakiel, Salomon Baer poborcy myta i Wincenty Szewczyk strażnik policyjny.

— Wczoraj policya przytrzymała nieznajomego żyda z Biały pochodzić mającego, który przedawał sukno postawami a z posiadania jego nie może się usprawiedliwić. Odebrano od niego postaw sukna czarnego, a trzy inne postawy takiegoż sukna już sprzedał.

— Wczoraj przytrzymano na targu zboża na Kleparzu Maryannę Kuternogową włościankę z Lusiny w powiecie Wielickim, gdy wyciągała włościaninowi zajętemu sprzedażą, pulares z kieszeni, w którym było 55 złr.; oraz Magdalenę Czapionkę włóczęgę z Kobylan, która skradła na Kazimierzu chustkę i zastawiła ją.

— W roku zeszłym Dyrekcya policyi we Lwowie zapytała pod d. 6 lipca Komitet Towarzystwa „Opieki narodowej“, kiedy uzna zadanie swoje za skończone i rozwiąże się? Komitet wykazał, ile osób ma na swej opiece: starców, kalek, wdów i sierot a nawet całe rodziny. W poniedziałek zaś otrzymał Komitet wezwanie z Dyrekcyi policyi we Lwowie z d. 12 bm., które odwołując się na postanowienie ministra spraw wewnętrznych z d. 20 maja r. z., uważa rzeczone Towarzystwo jako polityczne. Dyrekcya policyi oświadcza przeto, iż Towarzystwo winno się było z tego powodu zastosować do ustawy z d. 15 listop. 1867 o stowarzyszeniach politycznych, czego nie uczyniło; nie uchwaliło bowiem odnośnych zmian statutu i nie przedłożyło nowego statutu do zatwierdzenia, a mianowicie Towarzystwo liczy w gronie swem cudzoziemców i kobiety, co się sprzeciwia ustawie. Towarzystwo nie przedłożyło listy swych członków a pełniło dalej swe czynności. Dla wygotowania rachunków i wykończenia czynności rozpoczętych, oraz uchwalenia, co ma się stać z funduszami Towarzystwa po jego rozwiązaniu, prezydyum Namiestnictwa naznacza mu termin po koniec stycznia 1875.

Komitet Towarzystwa postanowił zanieść rekurs do ministeryum, albowiem nie otrzymało ono zawiadomienia, iż poczytanem jest za Towarzystwo polityczne. Namiestnictwo przyjęło r. 1870 do wiadomości statut i żadnego dotąd nie robiło zarzutu. Wreszcie rekurs dowodzić ma, że Towarzystwo nie jest politycznem, lecz dobroczynnem, a sprawami politycznemi wcale się nie zajmuje.

— Z pod **Grybowa** 12 kwietnia.

Jadąc z Limanowej do Nowego Sącza oglądać można na cmentarzu przy drodze pomnik kamienny olejno pociągnięty z napisem. „Jan Ewang. Franc. Ksawery B......, pleban w K......, rodem z C......, powołany od pługa do ołtarza, umarł r. 1876. Prosi przechodnia o pobożne westchnienie.“ Nazwisko nieboszczyka, który ma dopiero za parę lat umrzeć, jest całkowicie wypisane, jakoteż miejsce jego probostwa. Ludzie miejscowi opowiadają, i ślad tego widać na pomniku, że początkowo był naznaczony r. 1873 jako rok śmierci; gdy jednak żyjący nieboszczyk nie spieszył się, zmieniono datę śmierci, a nawet, że uczyniono to przed r. 1873 na usilne prośby tych, co się obawiali, aby się nie sprawdziła tak wczesna data. Ponieważ jednak żyjący nieboszczyk cieszy się czerstwem zdrowiem, przeto jest nadzieja, że nieraz jeszcze rok śmierci będzie poprawiany i zmieniany na późniejszy. Powiadają nawet, że trumna, którą X. B. zawczasu sobie przygotował, już spróchniała.

— Fryderyk Schmitt, nadinżynier kolei czerniowieckiej, naczelnik oddziału kontroli handlowej, technicznej i materyałów, usunięty został z posady swojej, a powodem do tego miały być, jak mówi *Gaz. Lwowska*, listy znalezione między papierami Offenheima.

— *Gaz. Lwowska* donosi o strasznym pożarze w Kozowej w powiecie Brzeżańskim (własność p. Henryka Szeliskiego) w d. 5 b. m. Ogień wybuchł w wołowni dworskiej, gdzie było 142 wołów i zniszczył cały budynek. Pięciu parobków, którzy tam spali, znalazło śmierć w płomieniach. Ogień przeniósł się następnie na gorzelnię, która również zgorzała. Szkoda wynosi 30,00 złr.

— X. Jan Rozner, pleban z Drogini, otrzymał probostwo w Chełmie.

— Nr 457 *Kłosów* zawiera: „Wieczerza Pańska Leonarda de Vinci,“ przez Henryka Struve (z ryciną); — „Krzyżacy 1410.“ Obrazy z przeszłości, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); — „Fałszywy postrach w kościele OO. Jezuitów we Lwowie 17 lutego r. b.“ przez *** (z ryciną); — „Karczma poleska,“ przez W. (z ryciną); — „Czekan i laski“ w skarbcu na jasnej Górze w Częstochowy, przez W.; — „Z życia dworskiego:“ cień przez *** (z ryciną); — „Faudenigo“ obraz A. Kindlera, przez M. (z ryciną); — „Listy J. I. Kraszewskiego; — „Przegląd polityczny.“ — „Fragment z dziejów naszej powieści,“ przez Hodiego; — „Sen i marzenia senne,“ odczyt Dr Stanisława Chomętowskiego.

— Zniknął z Wiednia jubiler Ludwik Kanitz, mający sklep na Kohlmarkt, przyciśnięty przez wierzycieli; zabrał zaś z sobą różne kosztowności cudze.

— Na polach olszańskich w powiecie Brodnickim w Prusach polskich kopiąc ziemię odkryto grób wyłożony kamieniem, 4 stopy długi, 3 szeroki a w nim popielnicę i dwa toporki krzemienne. Popielnica za potrąceniem rozsypała się.

— Nigdy jeszcze tak nie kwitnął w Berlinie i w ogóle w Niemczech północnych handel gorszącemi książkami i rycinami, aż wreszcie prokuratorye zasypywane skargami osób prywatnych, wzięły się nieco energiczniej do podrzędnych i pokątnych księgarń, które głównie tym artykułem prowadziły handel. W Berlinie odbyto w niektórych księgarniach, składach i w prywatnych mieszkaniach księgarzy rewizyę i znaleziono wielkie zapasy podobnych pism i rycin oraz fotografij. Ustawy karne są pod tym względem bardzo surowe, ale prokuratorye zajęte niby ważniejszemi sprawami niż moralność publiczna, bo sprawami duchownemi, dozwoliły szerzyć się zarazie bezkarnie.

— Dzieci królewicza Pruskiego były w zeszły wtorek wieczór na nabożeństwie w bóżnicy podczas obchodu zakończenia święta paschy.

— W Elberfeld umarła w roku zeszłym żona pewnego kupca, zostawiając sześcioro drobnych dzieci. Czując się bliską śmierci, skłoniła przyjaciółkę swoją, nauczycielkę, z którą od wielu lat żyła, do przysięgi, że po upływie żałoby odda rękę wdowcowi, który również musiał jej to samo przyrzec, rzekła bowiem, że umrze spokojnie, oddając dzieci swoje opiece przyjaciółki. Gdy rok żałoby przeminął, nauczycielka zezwoliła na zaręczyny, ale od tej chwili opanował ją niepokój, i ona co była nawykła do dzieci, trapiła się myślą, czy podoła obowiązkom przybranej matki. Zbliżył się atoli dzień ślubu. Ślub cywilny został zawarty d. 26 marca rb., a nazajutrz miał nastąpić kościelny. Wyszła tego rana z domu i nie pokazała się więcej. Nazajutrz znaleziono ją leżącą pod skałą za miastem na pozór z małemi uszkodzeniami, ale niebawem żyć przestała. Rzuciła się ze skały, aby dotrzymać słowa danego zmarłej przyjaciółce, bo zaślubiła jej męża, a jednak nie została jego żoną.

Teatr. We czwartek dnia 16 kwietnia, na dochód Bronisława Wojnowskiego, po raz trzeci: *Wielka księżna Gerolstein*, komiczna opera w 4ch aktach z muzyką J. Offenbacha, przełożył A. Urbański. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 14 kwietnia pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od 8·0 doszedł do 13·0 R. Barometr zaczyna wracać do góry; dnia 15 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 324.72, termometru 8·8 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 16 kwietnia: Śgo Lamberta męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków 13 kwietnia.

Kradzież i oszustwo.

Przewodniczący: Radca sądu kraj. p. Kokowski; sędziowie: Radca sądu kraj. p. Ebner i sekretarz sądu wyższego p. Podwin; z. prokuratora p. Doliński; prowadzący bióro p. Chlebik.

Przysięgli: pp. Henryk Schwarz, kupiec, Bolesław Zychowicz, wł. dóbr, Dr Aleksander Kryda, Juliusz Grosse, kupiec, Dr Jakób Girtler, profesor uniw., Dr Leon Cyfrowicz, współred. *Czasu*, Władysław Brzechffa, właś. dóbr, Aleksander Gebauer, likwid. Tow. ubez., Dr Adam Bełcikowski, prof., Ekscel. Dr Wiktor Kopff, Wojciech Wojnarski, prof. sem. nauczyciel. męz., August Piekarski, szef biura Tow. ubez.

Obrońca: Dr Maksymilian Machalski.

Na ławie oskarżonych: Jakób Dyduła kowal z Krzyszkowic 38 lat liczący.

Dnia 6 września r. z. pomiędzy godz. 7 a 9 wieczór skradziono księżnie Montleart w Krzyszkowicach pod Krakowem kufer z gotówką i papierami wartościowemi. Księżna zajętą była w tym czasie wypłatą ludzi i w tym celu wyszła do stodoły zamknąwszy pokój na klucz który z sobą zabrała. Sprawca korzystał w tej chwili, a wybiwszy okno dostał się przezeń do mieszkania księżnej, z którego zabrał kuferek stojący pod biurkiem i uszedł niepostrzeżony. Na biurku leżało podobno kilkanaście tysięcy złr. w banknotach 100 i 1000 reńskowych, lecz tych złodziej nie zabrał.

Księżna wróciwszy do domu spostrzegła natychmiast, iż została okradzioną — poszukiwania bezzwłocznie zarządzone nie odniosły pożądanego skutku, a strata była znaczną, gdyż w kufrze znajdowało się 265,300 złr. w papierach wartościowych i około 2,000 złr. w gotówce.

Dopiero na drugi dzień rozesłani na wszystkie strony ludzie za poszukiwaniem śladów, znaleźli niedaleko od dworu za rzeczką kufer rozbity, w którym jednak znaleziono wszystkie papiery wartościowe, brakowało tylko gotówki.

Kradzież ta zuchwale i o niezwykłej porze dokonana,

obudziła różne domysły co do osoby sprawcy; to tylko zdawało się być rzeczą bardzo pewną, iż był to człowiek dobrze z miejscowością obznajmiony i musiał mieć wspólnika. Uwięziono też kilka osób, które jednak w kilka dni puszczono na wolność, a między innemi aresztowany był także Jakób Dyduła, kowal miejscowy, którego opinia publiczna w Krzyszkowicach, wskazywała jako sprawcę, — lecz i ten uwolniony został po trzech dniach. Mimo to jednak niewiedzieć dlaczego utrzymywano ciągle, że u niego znajdują się pieniądze księżnej — miano go więc na oku. Szczególniej zaś rozciągnął nad nim swoją śledczą opiekę Kasper Obłaza, lat 74 liczący włościanin, a to w skutek polecenia dworu. W chałupie jego mieszkała Anna Wałkowna, siostra pierwszego męża żony Jakóba Dyduły, u tego zaś ostatniego mieszkała jego posierbica Agnieszka Wałkowna. Kobiety więc odegrać miały swoje role. Agnieszka rzeczywiście wypatrzyła, iż Dyduła często wychodzi po drabinie pod szczyt strzechy i albo tam coś chowa, albo z tamtąd coś bierze. Kiedy więc Dyduła wraz z żoną znajdował się na nieszporach w niedzielę, obiedwie kobiety wzięły się do dzieła. Agnieszka wyszła po drabinie i znalazła pod strzechą pieniądze w kwocie 200 złr. banknotami po 5 złr. i po 1 złr. Pieniądze te odniosły do Obłazy, który je polecił schować Annie W. i dalej śledzić, czy gdzie więcej nie znajdą.

Na drugi dzień spostrzegł Dyduła, że pieniędzy nie ma; począł się gniewać i odgrażać do tego stopnia, że pasierbica przyznała się do czynu, dodając, że pieniądze oddała ciotce, „bo to nie są pieniądze wasze, ale księżnej." Nic na to nie odpowiedziawszy pobiegł Dyduła do Anny W. i żądał od niej zwrotu pieniędzy, lecz ta mu wydać ich nie chciała. Widząc, że groźba nic nie pomoże, bo nawet chwycił za siekierę, zaczął prosić, żeby go nie gubili, że on sam tego nie zrobił ale z drugim, którego nie chce wydać, bo „to poczciwy człowiek", opisał szczegółowo jak się dostali do mieszkania, że w kufrze znajdowały się cztery worki, trzy z monetą miedzianą, jeden ze srebrną, dwa z nich wziął sam, dwa zaś jego towarzysz, że na biurku widzieli pieniądze, ale że w dużych banknotach, więc się obawiali wziąść, boby się mogli przy wymianie zdradzić itp. itp. Prośba jakoś lepiej skutkowała, bo kiedy Obłaza odszedł, Anna oddała Dydule pieniądze za co on jej dał 50 złr.

Ostatecznie jednak na nic się to nie przydało, gdyż Kasper Obłaza nie mogąc już sam więcej wyśledzić, stawił się do sądu w Myślenicach, opowiedział wszystko i oddał owe 50 złr., które Dyduła dał Annie W. Uwięziony Jakób Dyduła wyparł się z początku wszystkiego, ale już trzeciego dnia stawił się sam z więzienia przed sędzią śledczym i przyznał się do czynu opowiadając zupełnie te same szczegóły, co opowiadał Annie W. i Obłazie, z tą atoli różnicą, że ów wspólnik nie jest nikt inny tylko Obłaza, a obiedwie kobiety Anna i Agnieszka były im pomocne stojąc na czatach. Śledztwo w tym kierunku poprowadzone wykryło atoli, że podanie tych trojga za współwinnych było nieprawdą; owszem, że Dyduła był sprawcą i prawdopodobnie miał towarzysza, którym jednak nie był Obłaza. Mimo to Dyduła trwał w śledztwie przy tem zeznaniu, utrzymując ciągle, „jeżeli ja ukradłem to i oni ukradli, jeżeli oni nie ukradli, to i ja nie ukradłem."

Na podstawie tak przeprowadzonego śledztwa, prokuratorya oskarża Jakóba Dydułę o kradzież i o oszczerstwo.

Podczas rozprawy ostatecznej Jakób Dyduła zeznania swoje najzupełniej zmienił. O kradzieży zupełnie nic nie wie, słyszał tylko, że ją popełniono, ale sam nie brał w niej udziału, ani też sprawcy nie zna; Obłazę i obiedwie Wałkowne rzeczywiście niesłusznie obwinił, uczynił to jednak tylko dlatego, że oni spowodowali jego uwięzienie. Pomimo licznych poszlaków przeciw niemu walczących, trwał on uporczywie przy nowych zeznaniach. Najważniejsze i prawie decydujące o winie oskarżonego były zeznania poszkodowanej księżny Augusty Montleart, wypływało z nich bowiem, że oskarżony przyznając się pozasądownie i następnie przed sądem do popełnienia kradzieży opowiedział szczegóły, które tylko sprawcy mogły być znane, jak n. p. co się znajdowało w kuferku, gdzie kuferek stał w pokoju, w jaki sposób sprawca dostał się do mieszkania że znajdowało się kilkanaście tysięcy złr. na biurku i t. p. Księżna Montleart zeznała nadto, iż są świadkowie, którzy widzieli, jak raz niejaki Motyka, dawniej parobek we dworze i dobrze obeznany z miejscowością, powróciwszy pijany z jarmarku witał się z Dydułą serdecznie i prosił go, aby go nie wydawał, że byli razem na kradzieży; później Motyka ożenił się i dobrze mu się powodzi. Również niejakiego Joachimka wymieniano we wsi, jako uczestnika tej kradzieży. Sąd w Myślenicach wiedział o tem, lecz w tym kierunku nieprowadził śledztwa. Podczas rozprawy ostatecznej rzeczywiście też okoliczność ta nie była wyjaśnioną.

Inni świadkowie częścią stwierdzili przyznanie się pozasądowe obwinionego, częścią wykazywali *alibi* osób powołanych przez niego jako wspólników.

Sąd zadał przysięgłym dwa pytania, pierwsze odnosiło się do kradzieży, drugie do oszczerstwa. Narada przysięgłych odbywała się dość długo. Z odpowiedzi jaką odczytał następnie wybrany starszym sędziów przysięgłych Excell. Dr. Kopff, były prezes sądu wyższego krakowskiego, wypływa, iż zdania były podzielone co do okoliczności w pytaniu pierwszem zawartych; albowiem przysięgli odpowiedzieli najprzód w ogóle co do winy 10 głosami tak, 2 nie; co do okoliczności czy obwiniony popełnił kradzież w towarzystwie drugiego niewykrytego sprawcy — odpowiedzieli 8 głosami tak, 4 nie; co do tego, że popełnił kradzież kufra zamkniętego z pokoju zamkniętego — odpowiedzieli 10 głosami tak, 2 nie; wreszcie co do wysokości szkody — odpowiedzieli 10 głosami tak, 2 nie. Na pytanie drugie: czy winnym jest oszczerstwa, odpowiedzieli jednomyślnie tak.

Sąd uznał tedy, iż Jakób Dyduła winnym jest zbrodni kradzieży i oszczerstwa i skazał go na siedm lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem jednorazowym co tydzień.

Skazany zapowiedział odwołanie się od wysokości kary.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Podhajcach wybuchł księgasusz. Z tego powodu zarządzono środki ostrożności, naznaczono trzechmilowy okrąg zarazy i zakazano odbywania targów na bydło w Podhajcach i Zawałowie.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH, w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 14 kwietnia.

Edykta: W sądzie obw. w Przemyślu 4 maja licyt. egz. dóbr Leszczawka i Rosneska w powiecie Bireckim.

Obwieszczenia: Sąd obw. w Przemyślu zawiadamia o wpisaniu firmy: „Towarzystwo zaliczkowe w Sanoku, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką."

Przyjechali do Krakowa od dnia 13 do 14 kwietnia.

HOTEL POLLERA: Gustaw Neubrand z Wrocławia, Leopold Krebs z Hradisch, Dr Margulies z Wiednia, Leopold Cuhn z Wrocławia, Edward Karnett inżynier z Wiednia, Juliusz Glixeli ze Lwowa, Ludwik Leeb z Wiednia, Franciszek Michałowski ze Lwowa, Bernhard Mandelik kupiec z Kolina, Wilhelm Wolkenstein i J. Katz z Wiednia, Edward Lützow z Schleswig-holstein, Edmund Starnawski z Parszawy, Pregrin Pschorn kapitan z Krosna, Wacław Okęcki i Franciszek Breitenfeld z Warszawy, Aniela Kostheim z Rzeszowa, Leon Gradowski z Kamieńca podolskiego, Włodzimierz Rucki z Kongresówki, Ludwik Siellawa z Czartnowic, Stefania Konopkowa z Galicyi, Kazimierz Kotkowski z Kongresówki, Zygmunt Mikołajewicz z Lutynia, Karol Behring z Bremen, Aleksander Podoński z Petersburga, Emanuel Löwy z Paryża, Ludwik Brumer z Weipert, Franciszek Buryan z Igławy, Karol Liss ze Lwowa, Maurycy Sailler z Wiednia, Wilhelm Ziegler ze Sztutgartu, Saul Pineles z Wiednia, Naurycy Presser z Cieszyna, Jan Hetper z Krzeczowa, Emanuel Mandl z Kremsier, Benjamin Tellman z Ojcowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Bolesław hr. Chotomski wł. dóbr z Bukowiny, Zenon Krzeczunowicz wł. dóbr z Galicyi, bar. Rozenberg Lipiński wł. dóbr z Płazy, Adam Uznański wł. d. z Galicyi, Antoni Zubrzycki wł. dóbr z Krasiny, Henryk Glink z Pesztu, Maryan Wasiutyński wł. d. z Rosyi, Julia Kozieradzka z Wołynia, Karol Pieczonka adwokat z Biały, Remigiusz Kleber z Kongresówki, Magalena Szczuka z Chłopic, Atoni Boskowicz ze Lwowa, Wincenty Gładysz wł. d. z Żabna, Franciszek Wasilewski z Pogorzyc, Stanisław Burzyński ob. z Drezna, Adolf Zellenka kupiec z Wiednia, Jan Łęczycki prof. z Przemyśla, Józef Hempel z familią wł. dóbr z Janowic, Józef Jezierski z Dąbrowy, Karol Artel inżynier i Dr W. Ginte prof. z Pragi, Witold Potkański wł. dóbr z Kongresówki, Karol Beyer fotograf z Warszawy, Edward Łodwigowski z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 14 kwietnia. Tutejszy nuncyusz monsignor Meglia, przeznaczony do Paryża, jedzie tam 28go. Dotychczas następca jego nie mianowany.

Paryż 13 kwietnia. W ogłoszonym dziś liście ks. Gramonta stoi, że nie będzie odpowiadał na zaczepki, jakkolwiek posiada w swojem ręku mnóstwo autentycznych przekonywających dowodów i ogłaszać je będzie z wielką oględnością. *L'Univers* donosi, że wobec okólnika rządowego o prasie, wielu członków komisyi nieustającej zażądało od Buffeta zwołania spiesznego tej komisyi.

Paryż 13 kwietnia. Mac-Mahon dowiedziawszy się o liście Olliviera ogłoszonym w *La Liberté*, kazał upomnieć ten dziennik, iż naraża się na zawieszenie, jeśli nie przestanie uderzać na siedmiolecie. Wypadek ten wywołał w radzie ministrów tłumaczenia, i w skutku ich nowe spory. Prócz tego Larcy i Depeyre z powodu udziału swego w rokowaniach restauracyjnych, toczonych między hr. Chambordem a hr. Paryża, znajdują się w fałszywem położeniu. Zapewne więc jeszcze przed zebraniem się Zgromadzenia narodowego przyjdzie do rozbicia gabinetu.

Rzym 13 kwietnia. *Libertá* donosi, że hr. Paar wręczył w piątek odpowiedź Cesarza Austryackiego na pismo Papieża i utrzymuje, że Papież przy tej sposobności bardzo uprzejmie przyjął hr. Paara, a w Watykanie postanowiono czysto formalną tylko opozycyę robić przeciw ustawom wyznaniowym w Austryi.

Rzym 13 kwietnia. Senat uchwalił sześć pierwszych artykułów ustawy o obiegu biletów bankowych.

Rzym 13 kwietnia. Rząd kazał zamknąć bióro zaciężne Karlistów na prowincyi.

Londyn 13 kwietnia. W Izbie niższej oświadczył podsekretarz stanu spraw wewnętrznych, że rząd nie miał wcale sposobności wziąść pod uwagę pytania, czy Karlistom przyznać należy prawa strony wojującej i że żadnej pod tym względem nie prowadził korespondencyi z innemi państwami.

Belgrad 12 kwietnia. Sułtan wysłał do Warny mistrza ceremonii i adjutanta dla powitania ks. Milana Serbskiego, który jedzie do Stambułu na jachcie „Petrew Piale". W orszaku księcia znajduje się około 40 osób.

Aleksandrya 12 kwietnia. Rząd egipski zaciągnął pożyczkę stałą nieumarzalną na 5 milionów funt. sterl. po 9 % *al pari*. Pokryli ją krajowcy.

Jak doniósł wczoraj telegram, Izba panów wybrała dwudziestu członków do delegacyj wspólnych tudzież trzech członków do wydziału konfesyjnego w miejsce trzech biskupów, którzy z wydziału ustąpili już dawniej, skoro wydział przeszedł do dyskusyi szczegółowej w sprawie ustaw konfesyjnych. Przesłała również Izbie niższej przyjęte jak wiadomo, pierwsze przedłożenie rządowe, z dwiema modyfikacyami swego wydziału. Według *N. fr. Presse*, zmiany te nienatrafią w Izbie niższej trudności. Zresztą Izba Panów przyjęła ustawę o żandarmeryi w drugiem czytaniu.

Izba niższa Rady państwa zajęta była na wczorajszem posiedzeniu długą dyskusyą nad ustawą tyczącą się stowarzyszeń akcyjnych budowniczych. Uważano, że stronnictwo autonomiczne bardzo słabo było reprezentowane na tem posiedzeniu. Polaków miało być tylko siedmiu.

N. fr. Presse podaje telegram ze Lwowa o rozporządzeniu cesarskiem względem wypłacania pensyj rusińskim dziekanom i członkom konsystorza usuniętym przez Arcybiskupa Sembratowicza, z funduszów kościelnych. Dziennik ten pisze, iż równocześnie dowiaduje się, że ci sami księża deputowani będą głosować przeciw dwom przedłożeniom wyznaniowym, które jeszcze przyjść mają pod obrady Izby. *N. fr. Presse* dodaje, że nie chce wierzyć drugiej wiadomości; my chętnie przypuszczamy drugą, a wątpimy o pierwszej.

Pesti Naplo chce wiedzieć, że 9go b. m. hr. Paar odczytał notę hr. Andrassego z powodu encykliki kardynałowi Antonellemu i zostawił mu takową w odpisie. Kardynał odpowiedział tymczasowo, że powtórzyć tylko może, co nieraz już oświadczał w tym przedmiocie, to jest, że za encyklikę bierze Papież osobistą i wyłączną odpowiedzialność. Cóż to ma znaczyć? za jakąż to encyklikę i kiedy Papież nie bierze odpowiedzialności? a cóż znowu ma mieć za znaczenie, że ją bierze „osobistą i wyłączną"? *Pesti Naplo* skoro już chce wymyślać wiadomości z Rzymu, powinienby lepiej wiedzieć, co znaczy Papież w kościele katolickim.

W parlamencie niemieckim rozpoczęły się w poniedziałek obrady nad ustawą militarną. Wiadomo, że między rządem a partyą liberalną przyszło do kompromisu, aby cyfra armii w służbie czynnej podczas pokoju wynosiła bez jednorocznych ochotników 401,659 ludzi, nie na zawsze, jak rząd chciał, ani nie na rok najbliższy budżetowy, jak chce konstytucya, ale na lat siedm. Porównaliśmy to siedmiolecie militarne niemieckie z siedmioleciem Mac Mahona. Znajdujemy dziś w *Germanii* to samo porównanie, a nazywa ona tę ustawę „wojną siedmioletnią" i powiada: „Liberały skakały znów przez kij kanclerza. Prosili go, aby nie na zawsze, ale tylko na siedm lat związał ich, i otrzymali na to zezwolenie."

W Izbie postawiono wnioski do §. 1go ustawy: 1) Bennigsena powyższy kompromisowy; 2) Mallinckrodta na coroczne uchwalanie siły zbrojnej drogą budżetową; 3) Hasenclevera, aby uorganizować armię w ten sposób, że corocznie ma stanąć pod bronią 540,000 ludzi przez dwa miesiące, a przez resztę roku armia składać się ma z 180,000 ludzi; 4) Hausfelda (postępowców), aby uchwalić tylko na r. 1875 żądane 401,659 ludzi, a corocznie naznaczać kontyngens.

Bennigsen motywował wniosek kompromisowy położeniem Niemiec w obec zagranicy. Zaprzecza on, aby parlament tracił przez to prawo budżetowe, gdyż prawo to zostaje tylko zawieszonem przez lat siedm, czemu konstytucya nie sprzeciwia się (Oczywiście, że Bennigsen powiedział tu fałsz, bo konstytucya mówi, że budżet corocznie ma być uchwalany, a od wysokości cyfry wojsk zależy uchwalenie wydatku na wojsko; dotąd bowiem liczono koszta każdego żołnierza na 125 tal. rocznie.) Dalej dowodzi potrzeby kompromisu, gdyż żądanie rządu nie byłoby uzyskało w Izbie większości, wzywa do poświęceń dla dobra ojczyzny i do jedności w obec tych, którzy potępiają politykę r. 1866 i 1870, a to przynajmniej dopóty, dopóki trwa walka z Kuryą rzymską i biskupami. Zdawałoby się zatem, że przeciw Papieżowi i biskupom potrzebował rząd tak licznej armii!

Minister wojny Kameke odczytał oświadczenie, z którego się okazuje, że rząd wcale nie myśli poprzestać na siedmioletniej uchwale, lecz ma nadzieję, iż raz stawszy się panem sytuacyi, zrobi potem co zechce. Mówi on, że rząd nie myśli pozbawiać parlamentu praw mu należnych i ścieśniać konstytucyi, ale żąda takiej siły zbrojnej, jakiej wymaga położenie Europy i potrzeba utrzymania pokoju, oraz odparcia w danym razie zaczepki, a to dopóki nie nastąpi nowe porozumienie między Radą związkową a parlamentem. Rząd widzi konieczność utrzymania takiej siły przez dłuższy czas i przekonany jest, że po upływie siedmiu lat wypadnie taką samą siłę nadal utrzymywać ciągle, a przynajmniej przez długi przeciąg lat. Rząd przyjmując kompromis, oczekuje również potem gotowości, jak teraz, ze strony parlamentu.

Po oświadczeniu ministra wojny Reichensperger popiera wniosek Mallinckrodta; poczem dalsze obrady odroczono do wtorku.

Z ustawy tak zmienionej wynika, że możnaby porównać ją z snem Faraonowym, iż siedm wołów chudych zjadło siedm wołów tłustych, albowiem zwycięstwa i miliardy nie wystarczają dla zabezpieczenia Niemiec, a powiększone siły zbrojne wymagać będą wielu milionów więcej wydatków, które podatkami pokryte będą. Z miliardów tych nic nie dostało się kontrybuentom a z zdobyczy niemieckich takie następstwo, iż dla obrony ich trzeba armii liczniejszej. Armia ta zje zwycięstwa i miliardy. Ustawa nie mówi o marynarce, a i na jej utrzymanie wypadnie łożyć więcej, niż dotychczas. Politycznie zaś taki będzie skutek, że parlament traci prawo uchwalania budżetu wojskowego, oraz że wbrew wszelkiej zasadzie konstytucyjnej, uchwała ta obowiązywałaby przyszły także parlament, choćby ten wcale innego był zdania, bo deputowani wybrani w r. 1877 znajdą się wykluczeni *anticipando* z praw swoich przez dzisiejszych deputowanych.

Kapituły katedralne w Pelplinie, Poznaniu, Gnieźnie, Wrocławiu, Paderbornie i Münster zaniosły petycyę do izby deputowanych sejmu pruskiego o odrzucenie najświeższego projektu ustawy względem zawiadywania opróżnionemi biskupstwami.

W dalszym ciągu publikacyj tyczących się stanowiska Prus do soboru watykańkiego, z których podaliśmy już listy hr. Arnima i memoryał jego do pewnego biskupa niemieckiego, prawdopodobnie Hefele z Rotenburga, zamieszcza dziś *Nordd. allg. Ztg* trzy instrukcye przesłane przez Bismarka posłowi pruskiemu hr. Arnimowi: Pierwsza z tych not z d. 26 maja 1869 sprzeciwia się żądaniu Arnima, aby Prusy i Niemcy były na soborze reprezentowane przez delegatów. Bismark przyznaje kościołowi zupełną wolność w rzeczach wiary i tylko konstytucyą zastrzega sobie prawo niewdawania się kościoła w sprawy świeckie. Druga nota z. d. 1 stycznia 1870 pragnie tylko wspierać moralnie biskupów niemieckich i przyrzeka praw ich bronić. Trzecia z dnia 13 marca 1870 wyraża zadowolenie z zastrzeżeń robionych przez biskupów niemieckich i z poprawek przez nich na soborze wnoszonych, a mianowicie oświadcza się przeciw zastosowaniu zasady większości głosów w rozstrzygnieniach dogmatycznych. Wreszcie oświadcza stanowczo, iż nie będzie się mieszał w sprawy kościoła, bronić tylko zamierza biskupów, i o tyle tylko popierać, o ile oni tego zażądają.

Z tego się pokazuje, że zupełnie inne niż dziś zajmował rząd pruski ówczesny stanowisko w obec kuryi i episkopatu.

Dzienniki paryskie zaprzeczają prawdziwości not hr. Arnima, pisanych podczas soboru watykańskiego i żądają dowodu na to, a przynajmniej chcą wiedzieć, do kogo były pisane; zarzucają im bowiem, iż przewidywały nazbyt wybitnie to, co potem zaszło w Niemczech. Z uwagi, że instrukcye dawane hr. Arnimowi przez ks. Bismarka, o których dzisiaj wspominamy, wcale inaczej brzmią niż listy hr. Arnima, przeto rzeczywiście prawdziwość ich jest wątpliwą.

Nordd. allg. Ztg twierdzi, że stan Bismarka o tyle się polepszył, iż pozwala mu słuchać sprawozdań i przedstawień. Kanclerz nie będzie mógł jednak rychło opuścić sypialni. Przepędza wprawdzie kilka godzin codziennie siedzący, ale z pokoju do pokoju przewozi się w krześle.

Nic zaiste wstrętniejszego nad dyalektykę dla oznaczenia właściwéj cechy rządów Mac-Mahona, a w dyalektykę tę wdają się okólniki ministeryalne i dzienniki wszelkiéj barwy. Nikt nie śmie powiedzieć, że rządy te są czystą dyktaturą, złagodzoną brakiem energii i brakiem programu politycznego, ale nie są republiką ani też nie chcą utorować drogi monarchii. Mimo tego rządy te wiszą w powietrzu, utrzymywane tylko siłą przyciągania i odpychania, jaką na nie wywierają stronnictwa i wzajemną ich zazdrością. Ollivier dowodzi, że tylko między republiką a cesarstwem wybierać przyjdzie, legitymiści odmawiają rządowi podstawy prawnéj, a orleaniści tak jak bonapartyści, wspierają prezydenta, chcąc sobie zachować wolne ręce na przyszłość. Taki milczący kompromis nie daje rządowi siły ani podstawy bytu niezaprzeczonego, i tylko okólniki ministra liczą dziennikom za zbrodnię, gdy w siedmiolecie nie wierzą.

Z Hiszpanii nie ma żadnych wiadomości, prócz zapowiedzi nowych kroków wojennych, co pokazuje, że przez dwa tygodnie nic nie robiono, ale natomiast prowadzono tajne układy, może na to tylko, aby dozwolić marszałkowi Serrano zebrać siły na nowo i wycieńczonej armii bezskutecznemi napadami na San Abanto dać niejaki wypoczynek. Natura tych układów nie jest dotąd wiadoma. Serrano zapewne jeszcze nie wrócił do Madrytu, gdyż nie telegrafowano nam dotąd o jego powrocie, ale zdał już dowództwo w ręce marszałka Conchy, blisko 80-letniego starca.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 15 kwietnia, godz. 2 m. 40. W Izbie deputowanych Schoenerer stawia wniosek tyczący się wykonania ze strony rządu projektowanego wcielenia urzędników katastralnych w poczet urzędników rządowych. Na wniosek Van der Strassa uchwalono nowo wniesione projekta postępowania sądowo cywilnego przekazać osobnemu wydziałowi, mającemu się wybrać z całej Izby. Wniosek Fuxa rezolucyjny (żądający wydalenia z Austryi Jezuitów i spowinowaconych z nimi zakonów i kongregacyj) po uzasadnieniu go ze strony wnioskodawcy, przekazany został w głosowaniu imiennem 148 głosami przeciw 21 wydziałowi spraw wyznaniowych (166 członków Izby było nieobecnych.) Poczem nastąpiły szczegółowe rozprawy nad ustawą tyczącą się obrony praw posiadaczy listów zastawnych. Posiedzenie trwa dalej.

Berlin 14 kwietnia. Parlament prowadził dalej rozprawy nad ustawą militarną. Komisarz związkowy Voigt-Reetz oświadczył się przeciw poprawce żądającej corocznego uchwalania cyfry wojska pod bronią w czasie pokoju (wniosek Mallinckrodta i centrum). Rzekł on, że Niemcy potrzebują silnej armii, aby mogły prowadzić dzielną politykę, oraz potrzebują armii, którejby się lękano, aby mogły utrzymać pokój. Delbrück (prezes kancelaryi związkowej) podnosi tę okoliczność, że kontrybucya wojenna francuska przeznaczoną jest na cele wojenne a nie dla gromadzenia kapitału. Minister Camphausen poczytuje za najważniejszą taką politykę finansową, gdy zapewnia się pokój przez to, iż można go wymusić. Moltke wyświeca wiadome swoje stanowisko. Wobec okrzyku o odwet, potrzeba trzymać rękę na orężu. W głosowaniu odrzucono wszystkie wnioski i uchwalono § 1 według wniosku kompromisowego Bennigsena (p. wyżej przegląd) 224 głosami przeciw 146.

Berlin 15 kwietnia. Arcybiskup Ledóchowski został dziś skazany przez trybunał kościelny na podstawie ustaw majowych zaocznie na pozbawienie go urzędu arcybiskupiego. Wyrok ten nie dopuszcza apelacyi.

Paryż 14 kwietnia. Bonapartystowscy radzcy departamentowi na Korsyce nie przybyli na zebranie. Ponieważ na 60 członków Rady stawiło się tylko 19, posiedzenie odroczono.

Bajonna 14 kwietnia. Po rozchwianiu się układów, kroki nieprzyjacielskie na teatrze wojny w Hiszpanii, znowu się rozpoczną.

Wiedeń 15 kwietnia. Dziś w ciągnieniu losów pożyczki z r. 1864, wygrała serya 1963 Nr. 5 złr. 220,000; ser. 1963 N. 36 złr. 15,000; ser. 2549 N. 33 złr. 10,000. Inne wyciągnięte serye są: 166, 322, 748, 1520, 1694, 3392.

Kursa. Wiedeń dn. 15 kwietnia, godź. 2 m. 30. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·15 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·30 — Losy z r. 1860 103·30 — Akcye banku 957. — Akcye kredytowe 197·50. — Londyn 111·80.— Srebro 105·—— Dukat 0·— — Lombardy 150·— — Losy z roku 1864 133·—. — Akcye franko-austr. 32.25. — Napoleondor 8·94—. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 248·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 150·—. — Akcye kolei północno-wsch. 107·—. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 12·50. — Oblig. indemniz. gal. —·—.— Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 92·—.— Akcye anglo-banku 125·50. Akcye kolei rządowej 312·—.— Akcye kolei siedm. —· — — Akcye kolei Rudolfa 158·— — Tramway —.— — Akcye banku budowy 69.—.— Akcye kolei wschodn. 49·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 28 50 — Akcye banku zjedn. 198·—.— Losy tureckie 44·25. — Losy prem. węg. 77·75 — Akcye kolei bogumińskiej 131·—. — Akcye kolei ces. Elżbiety 196·— — Akcye kolei półn. zach. 182·75. -- Akcye franko-węg. 49·50. — Ogólny austr. bank 45·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stalsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 kwietnia (Wartość kuponów do 16 kwiet.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 —	105 —	—
Kupony srbr. płatne	106	104 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	156 50	155 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 50	166 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 34	5 24	—
Napoleondor 1 sztuka	9 05	8 95	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	78 75	78 —	2 16
4 1/2% listy zast.	75 —	73 —	1 16 1/2
5% „	83 50	82 —	1 45 5/8
5 1/2% listy Zast. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	94 75	94 —	1 69 1/4
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	80 —	80 —	2 75
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	91 75	91 —	2 75
7% „ dłużne	93 75	93 —	3 21
3% „ hipot. „ 100 zł.	87 50	85 50	75
6% „ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	94 —	92 —	1 75
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	93 —	91 —	1 75
Losy prem. węg. za 1 sztukę	79 —	77 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt.	80 —	77 —	—
„ „ hipotecz. z 200%	220 —	212 —	—
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	250 —	246 25	—
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	153 —	149 50	—
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	89 —	87 —	87 1/2
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	94 —	92 50	1 25 1/2
4% „ „ „ „ II. „ 100	95 —	93 —	1 25 1/2
5% „ „ „ za rsr. 100	92 25	90 75	1 57
4% „ likwid. Król. Pol. 100	78 —	77 —	1 50
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	43 1/2	41 1/2	—

(oprócz kup. bież.)

Wiedeń 14 kwietnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 25	69 15
5% „ „ „ srebr.	73 80	73 60
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	98 —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgierskie	74 —	73 50
„ „ „ galicyjskie	78 —	77 75
„ „ „ bukowińskie	77 50	77 —
„ „ „ siedmiogr.	72 —	71 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	93 —	92 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	90 20	90 —
6 „ galicyjskie	74 —	73
5 „ „	84 —	83 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
5 „ węgierskie listy	87 —	86 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	95 25	94 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	84 25	84
5 „ Domen. państ. 120 złr.	120 25	119 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	309 —	302 —
„ „ „ 1854	98 60	98 25
„ „ „ 1860	103 25	103 —
1/5 losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110 75	110 25
Losy pożyczki z r. 1864	— —	138 50
„ prem. pożyczki węg.	78 —	77 75
„ Comorente	23 50	23 —
„ Kredytowe	158 50	158 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94	— —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St. Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ księcia Windischgraetz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglevich	16 —	15 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
„ tureckie 400 frank.	45 —	44 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	958 —	956 —
Zakładu kredytowego	196 25	196 —

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	516 —	514
Kolei północ. Ferdynanda	2042	2037
Kolei rządowej fr. a.	314 —	313 —
„ zachod. c. Elżbiety	197 —	196 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	149	148 50
„ Galicyjskiej	248 50	248 —
„ Czerniowieckiej	150 50	150 —
„ Albrechta	119 —	118 —
„ węg. półn.-wschod.	107 —	106 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159	158 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	137 50	— —
„ Koszycko-Bogumił.	— —	—
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	219 —	218 —
„ wschodnio-węgierskiej	49 50	49 —
„ austryack. półn.-zach.	183 50	183 —
„ Franciszka Józefa	197 25	197 —
Banku anglo-austryackiego	126 —	125 50
„ anglo-węgierskiego	31 50	30 50
„ austryackiego ogólnego	56 —	55
Zakładu Kredytowego węg.	141 —	140 50
Banku franko-austryackiego	32 50	32 —
„ franko-węgierskiego	51 50	50 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	72 —	71 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	11 50	11 —
„ dla obrotu ogólnego	96 —	— —
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	39 25	39 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	87 50

	żądają	płacą
Kolei cesars. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	94 —	93 —
Emissya z r. 1862	92 50	92 —
„ państwowe fr. 500 fr.	186 50	186 —
Emissya z r. 1867	— —	132 50
„ południowe fr. 500 fr.	110 25	110 —
„ Bony 1875—1876 6%	225 —	224 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	93	92 50
„ „ 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ w srbr. 5%	105 50	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 25	92 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 25	95 75
„ gal. Kar. Ludw. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	106 50
Emissya II.	103 25	102 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	77 50
Emissya z r. 1867	— —	88 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	82 80	82 40
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	95 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 —	89 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 28	5 27
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 93^{10}	8 92^{10}
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	105 25	105 —
Srebro, kupony	105 25	104 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66^{50}	1 66^{25}

Lwów 15 kwietnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 25	5 16
„ cesarski	5 28	5 19
Półimperyał rosyjski	9 18	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 64
„ papierowy	1 57	1 55
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 50	82 60
„ „ „ „ „ 4%	74 —	73 —
„ „ Banku hipoteczn.	88 —	87 20
Obligi indemn. bez kuponów	78 70	77 90
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	250 50	248 50
„ „ lwowsko-czernio.	151 —	149 —
„ banku hipoteczn. gal.	219 —	216 —

Warszawa 13 kwietnia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 40	93 10
„ „ 2 „ „	94 20	98 90
kupon „	—	1 23 1/2
„ nowe „	91 89	91 50
kupon „	—	1 54 1/2
„ likwidacyjne „	77 70	77 40
kupon „	—	1 46 1/2
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 —	— —
„ „ bydgoska	— —	70 50
„ „ terespolska	113 —	— —
„ „ łodzka	100 —	—

Młody człowiek

władający gruntownie kilkoma językami, który wiele podróżował, wytrwały w pracy, opatrzony najlepszemi świadectwami, **poszukuje posady** sekretarza, towarzysza podróży, oficyalisty w zarządzie dóbr lub fabryki, lub coś podobnego. Oferty uprasza adresować: **Bolesław Dutkiewicz, Hauptpost poste restante Wien.** (719-1-3)

Folwark Łany

pod Czchowem nad Dunajcem, obejmujący przeszło 40 morgów gruntu — w tych 8 morgów lasu i krzaków, z zasiewami i budynkami, **jest do sprzedania** za 8,000 złr. oprócz inwentarza. — Wiadomość na miejscu. (742-1-3)

Zakład leczenia żętycą w Jaworzu (Ernsdorf)

u podnóża Bieskidów, oddalony od stacyi kolejowéj Bielsk o 3/4 godziny.

Rozpoczęcie pory 15 Maja.

Środki lecznicze: Żętyca, mléko, kumys i kąpiele z iglic sosnowych.

Pyszne zakłady parkowe, dobre restauracye, salony do leczenia i czytania, stała muzyka, poczta i stacya telegraficzna. (762-1-6)

Lekarz kąpielowy Dr. Michał Kaufmann.

Flance lasowe.

W dobrach **Wiśnicz,** w Starostwie Bocheńskiem położonych jest do sprzedania do **1500** kóp dwuletnich flanców sosnowych, o nabycie których zgłosić się można osobiście lub piśmiennie do **Zarządu tychże dóbr w Bochni.** (738-1-2)

BANDAŻE
elektro-medyczne

wynalezione przez d. Marie, Doktora w Paryżu zamieszkałego przy ulicy del' Arbre-Sec. 44, który otrzymał brevet wynalazku na lat 15, leczy radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże pojedyncze i podwójne znajdują się w aptece p. J. Trauczyńskiego. (630-2-)

Fabryka mebli żelaznych

REICHARD & Co., w Wiedniu, III., Marxergasse Nr. 17.

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (384-18-26)

MASZYNY GAZOWE
DO WYRABIANIA
NAPOI GAZOWYCH

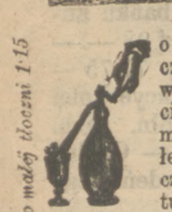
Wszelkiego gatunku wody sodowéj, limonady, win musujących, soda-water; do nasycania gazem piwa i cidru.

DYPLOM HONOROWY

medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i w Moskwie 1872. Medal postępu (równoważny wielkiemu medalowi złotemu) na wystawie wiedeńskiéj 1873.



SIFONY



o małéj tłoczni 1·15

o wielkiéj i małéj tłoczni, owalne i walcowe, wypróbowane pod ciśnieniem 20-tu atmosfer. Proste, trwałe i łatwe do czyszczenia. Cyna 1go gatunku. Szkło kryształ.



o wielk. tłoczni 2·25

J. HERMANN-LACHAPELLE
Fabrykant-Mechanik
144, ulica du Faubourg Poissonniere, Paryż

Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych.

Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych, wydanego i opatrzonego pieczęcią przez J. Hermann-Lachapelle. — Cena 5 franków.

Sprowadzać można za pośrednictwem W. J. Trauczyńskiego aptekarza w Krakowie. (400-3-9)

Należy tylko spróbować,

aby się przekonać o dobroci moich towarów za zadziwiająco tanią cenę

27 cent.

za łokieć wiedeński, sztukę i parę.

Wszystko w największym wyborze, zadziwiająco piękne za poręczeniem najlepszego gatunku, sprzedaję 4/4 szerokie, najmodniejsze *materye z wełny owczéj, bareżu, gazowe, mulowe* i *tarlatanowe*, prawdziwie kolorowe *kosmonoskie perkale, żakonety* we wszelkich gładkich barwach, *pikowe materye, brylantyny, barchaniki sznurowane, prawdziwe płótna i weby, ręczniki adamaszkowe, serwety, kanwy płócienne, pokrycia na materace, białe dymki, koronki* i *firanki cycowe*, ciężkie *kobierce do salonów*, następnie *chusteczki jedwabne na szyję, krawatki męzkie* całe na szyję lub do przypinania, *skarpetki* flanelowe i bawełniane, *pończochy damskie, chusteczki płócienne* i bardzo wiele innych rzeczy, jak wiadomo wszystko tylko za **27 cent.** za wiedeński łokieć, sztukę i parę.

Koszule męzkie 20% niżéj ceny zakupna, kolorowe od złr. 2 do złr. 2·50, z dwoma oddzielnemi kołnierzami, białe z gładkim przodem złr. 2, 2·20, 2·50 do 3 złr. najpiękniejsze. W razie zamówienia upraszam o podanie objętości szyi na centimetry.

Jakób Beck,
w Wiedniu, Stadt, Adlergasse 4.

Zamówienia uskutecznione zostaną punktualnie za nadesłaniem kwoty lub zaliczką, a na żądanie przesłane będą wzory. (659-6-6)

Do nowo założonego domu handlowego
pod firmą:
Franciszek Lenert w Krakowie
NAPRZECIW KOŚCIOŁA N. MARYI PANNY
nadszedł pierwszy transport

HERBATY CZARNEJ

w najlepszym gatunku funt wied. wagi złr. 3·—
Okruchy herbaciane " " " 1·50

Zamiejscowe zamówienia odsyłam **opłacone** za zaliczką do całéj monarchii, doliczając do pojedynczego funta 25 centów, zaś wyżéj dwóch funtów po 15 centów od funta.

Biorącym w większych ilościach dodaję stosunkowo **do 5 funtów pół funta herbaty jako rabat.**

Również nadszedł:

Cement Portlandzki

Grodziecki. Beczka ważąca 400 funtów cłowych czyli 360 funtów wagi wiedeńskiéj 9 złr. 50 c.
Takowy udzielony mi został na miejscową sprzedaż od Gal. Banku dla Handlu i Przemysłu.

Groszowiecki również dobry: 400 funtów cłowych 8 złr. 40 cent.
350 " " 7 " 50 "
200 " " 4 " 50 "
100 " " 2 " 50 "

Biorącym 200 cetnarów naraz odstępuję 2% rabatu.

Gips palony mielony cetnar 85 c.

Słonina i Szmalec w najlepszym gatunku

funt 44 cent., cetnar złr. 42, w oryginalnem opakowaniu około 3ch cetnarów 40 złr. za cetnar.
Na beczki bez opłaty konsumpcyjnéj o 1 złr. taniéj na cetnarze. (744-1-)

Aukcya
w Lenschow pod Parchim w Meklenburgu-Schwerynie.

Wskutek polecenia sądu konkursowego odbędzie się

w Poniedziałek 4 Maja b. r. i w następnych dniach począwszy od godz. 9 zrana w Lenschow w Meklenburgu-Schwerynie publiczna sprzedaż najwięcéj dającemu sławnéj

Trzody zarodowéj oryginalnéj Negretti Barona von Maltzahn

za natychmiastową zapłatę gotówką w brzęczącéj monecie, w pruskich biletach kasowych lub meklenburskich biletach bankowych, pod warunkami, które przed aukcyą ogłoszonemi zostaną. Zwiedzenie owczarni zarodowéj dozwolone już jest przed aukcyą w każdym czasie za poprzedniem zgłoszeniem się we dworze w Lenschow.

Güstrow, 7 Marca 1874 r. **R. Burmeister,** kancelista sądowy.

(601-3-3)

Nagroda Montyon (2.000 fr.) przez Akademią Nauk przyrodzonych i przez Instytut francuski, Medal złoty Akademii Medycznéj w Paryżu, przyznane

VINS Titrés d'OSSIAN HENRY

Członka Akademii medycznéj Paryskiéj, profesora Szkoły Farmaceutycznéj.

Ze znanych dotąd są to najlepsze Wina z Chininą rozbiór chemiczny porównawczy dokonany w Laboratoryum Akademii medycznéj w Paryżu wykazał, że wina te zawierają *sześć razy więcéj pierwiastków działających*, jak wszelkie inne preparacye tego gatunku (Wina, Siropy albo Elixiry) mające największe wzięcie i powodzenie. To właśnie jest powodem, że lekarze różnych krajów przyznają im pierwszeństwo. Przygotowane na Alicant Wienie i z dyastarą mają smak wyborny i nie sprawiają nigdy zatwardzenia.

Proste Wino z Chininą dozowane Ossiana Henry.

Toniczne, anigorączkowe przywracające siły nadaje się wybornie *w osłabieniu dzieci i starców, bezsilności, niemocy nerwowéj, gorączkach uporczywych, trudnem powrocie do zdrowia, upośledzonem trawieniu, bolach żołądka*, gastralgiach itd.

Wino z Chininą, Żelazem i Diastazą.

Skutki téj preparacyi pokazały się cudowne przeciw *bladaczce, upławom, mozolnemu odpływowi regularności, w wieku krytycznego przejścia, niedokrwistości, wyczerpaniu i osłabieniu.* Posiada własności pobudzające i ożywcze systemu nerwowego w wysokim stopniu, jak również aparatu cyrkulacyjnego.

Wino z Jodem Ossiana Henry,

z Chininą, Jodem i Diastazą. Przeciw *skrofułom, chorobom kości, niemocy lymfatycznéj, krzywieniu się kości pacierzowéj, wychudnieniu, słabościom dzieci nerwowych, wątłych i skrofulicznych.* Zastępuje Tran z pożądanym zawsze skutkiem i w suchotach sprawia nadspodziewanie pomyślne skutki. (50-23-25)

Przejrzeć instrukcyą, która dołączoną jest do każdéj butelki w polskim języku.
Główny skład w aptece Pa. E. Fournier & Cie na ulicy d'Anjou St. Honoré 56 w Paryżu.
W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie przy ulicy Ś. Jana L. 292,
sprzedaje

Owies Sybirski

do siewu, nadzwyczaj plenny, wczesny i wysoko rosły w słomę, korzec wagi wiedeń. funtów 118. — Otrzymał także świeży

Koński Ząb

(Kukurudzę Amerykańską).
(695-3-3)

W handlu moim, zaopatrzonym w różne przedmioty galanteryjne hafty i przybory do tychże, koszyczki, wózki dziecinne, kufry, prawdziwe toruńskie pierniki, wielki zapas zabawek dziecinnych, różne przybory do szycia i t. p. wiele innych rzeczy, **może być przyjętym do praktyki uczeń,** mający najmniéj lat 14.

J. Sobolewski w Krakowie
(698-3-3) przy ul. Floryańskiéj.

W Nowym Sączu nowo zamieszkały Dr. med., chirurg. okulistyki i akuszeryi **Józef Kołączkowski** ordynuje codziennie w domu P. Freunda, przy ulicy Węgierskiéj. (677-2-2)

Trawy miodowéj

(holcus lanatus) świeżej i pewnej dostać można

w Bochni u p. J. Bulsiewicza

kupca po cenie 4 złr. 50 c. w. a. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie, Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włoczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacye proszę adresować: **Zarząd dóbr w Ubrzeżu poczta Gdów.** (415-8-8)

Do głównego składu Cementów

STANISŁAWA FEINTUCHA
w Krakowie

nadeszły świeże transporta prawdziwego

PORTLAND CEMENTU

z najsławniejszych fabryk, uwieńczonych medalami na wystawach światowych, których ceny **w bieżącym roku**

znacznie zniżone zostały.

NB. Zamiejscowe zamówienia natychmiast za pobraniem uskuteczniają się.
(711-2-)

Ostrzeżenie.

Podług reskryptu ministeryalnego z d. 26 Grudnia 1873 L. 34692 i rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z d. 10 Stycznia 1874 zabronionem jest fabrykantom maszyn do szycia używać marki ochronnéj z popiersiem Eliasza Howego



i marki fabrycznéj THE HOWE M Co. na nożu maszyny —

nam zaś przystoi prawo konfiskacyi takich w innych fabrykach podrabianych maszyn do szycia.

Przestrzegamy wszystkich przed zakupnem maszyn do szycia z fałszowanemi markami ochronnemi i fabrycznemi, oraz podajemy do wiadomości, iż

Jedyny skład naszych oryginalnych amerykańskich maszyn do szycia Eliasza Howego młodszego dla Krakowa i okolicy urządziliśmy w Krakowie przy placu Franciszkańskim w domu W. Feintucha. (743-1-3)

Każda z naszych maszyn ma oprócz marki ochronnéj osobny certyfikat z naszéj fabryki. — **New York** w Marcu 1874 r.

The Howe Machine Comp.

Leczenie zapomocą dyety i odmłodnienia

według systemu naturalnego Steinbachera, uznanego od lat 25. Informacyi udzielają pisma Steinbachera. Nadzwyczajne skutki w chorobach skórnych, cierpieniach hemoroidalnych, *bólach żołądka*, biegunce, zatkaniu stolca, *nabrzmieniu śledziony i wątroby*, zołzach, hipokondryi, *osłabieniu męzkiem*, upławach, *upławach nasienia* (przytem wypalanie według Lallemanda) śluzotoku, zwężeniach, drażnieniach pęcherza, *rozpoczynającem się porażeniu, drażnieniu kości pacierzowéj*, cierpieniach nerwowych, stłuszczeniu serca, astmie, chorobach kobiecych.

Prospekt i sprawozdanie można otrzymać darmo. (2064)

Zakład leczenia naturalnego Steinbachera Brunnthal (pod Monachium).

(634) Kierujący lekarz: *Dr. Loh.*

ZGĘSZCZONE MLEKO.

ANGLO-SWISS CONDENSED MILK CO., w CHAM w Szwajcaryi.

Jedyne *przez* **Barona** *von* **Liebig** *do użytku w gospodarstwach, szpitalach, dla wychodźców i dzieci (szczególniéj niemowląt) polecone zgęszczone mleko.* (H 1533 Z.)



Odznaczone w Wiedniu 1873:

dyplomem honorowym.

Od r. 1866 odznaczono 9 medalami.

Tylko wtedy prawdziwe, **jeżeli każdy słoik zaopatrzony jest obok umieszczonym znakiem fabrycznym.**

Do nabycia w **handlach towarów kolonialnych** i **aptekach.**

Cena cząstkowa dla austryackich państw 55 c. za słoik 1 funt ang.

Hurtownie do nabycia u korespondentów Towarzystwa:
we **Lwowie** u pana **Oskara Kreysera.**

Częściowo do nabycia u
pana **A. Mecnarowskiego** w **Krakowie**
" **Franciszka Lenerta** "
" **Hermanna Fritscha** "
" **Jana Wentzla** "
" **A. Krywulta** " (607-3-3)

PIGUŁKI BLANCARDA

żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez paryzką Akademię w r. 1850,
zamieszczone w r. 1866 w Formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie itd.

Łącząc w sobie własności **jodu** i **żelaza,** Pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw **słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie **o działanie na krew, w bledniey, niedostatku lub braku regularności,** dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jéj odpływu.

UWAGA. Jodan żelaza nieczysty, albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonéj jak obok:

Blancard
aptekarz, rue Bonaparte, 40 w Paryżu.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego*, — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha.*
(65-8-)

(615-7-15) **Narodowe Towarzystwo przewozu parowcami.**

Do **Ameryki** ze **Szczecina** do **Nowego Jorku** na **Hull-Liverpool. Co Środę**

za **40 Talarów** **z całkowitem utrzymaniem.**

C. Messing w Berlinie, Französische Strasse 28.
C. Messing w Szczecinie, Grüne Schanze 1a.

Skuteczne leczenie

gośćca, reumatyzmu,
bolów nerwowych wszelkiego rodzaju

osiągnięte za pomocą przez aptekarza **J. Herbabnego**
z ziół leczniczych bawarskich Alp przyrządzony wyciąg roślinny

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract:
„Neuroxylin."

Cena flakonu oryginalnego „Neuroxylinu" (różowo opakowanego) silniejszy gatunek *1 złr. 20 c. w. a.*, 1 flakon słabszy gatunek (zielono opakowanego) 1 złr. — Przy przesyłce pocztowéj policza się od 1 do 6 flakonów 20 c. za opakowanie. — *1 pudełko pigułek przeciw gośćcowi, przeciw bardzo zastarzałym cierpieniom 1 złr. 50 cent.*

Główny skład rozsyłkowy *„Neuroxylinu"* i *roślinnych pigułek przeciw gośćcowi* w *Wiedniu* u pana *J. Weissa* apteka *„zum Mohren"* Tuchlauben 27, *Ig. Pserhofer, Singerstrasse.* — Główny skład dla Galicyi we *Lwowie* u pana *Zygmunta Ruckera* apteka „pod srebrnym orłem", w *Zagrzebiu* u Zygmunta Mittlbacha, w *Bernie* u B. Schönaicha, w *Peszcie* u J. v. Török, w *Pradze* u J. Fürsta, w *Opawie* u Schwarza i Paikera. (12-6-6)

Wielmożny Pan **Józef Weiss,** aptekarz w Wiedniu!

Sprowadzony przez Pana wyciąg roślinny **„Neuroxylin"** osiągnął nietylko u mnie, ale także przy dalszem rozdawaniu u innych osób cierpiących na **reumatyzm** i **gościec niespodziewanie szczęśliwy skutek,** dlatego też Pana znowu o nadesłanie za zaliczką 6 flaszek silniejszego gatunku upraszam.

Szenitz w Węgrzech, 22 Listopada 1871 r.

Z szczególnym szacunkiem
Jan Becker,
właściciel browaru.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*